Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 138-28. 182-48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. l. 1-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68001.

Rok VII, № 303. Łódź, czwartek 5. XI. 1931 r.

Oczy świata zwrócone na Cziczikar.

WOJNA SOWIECKO-JAPOŃSKA WISI w POWIETRZU?

Doniosła konferencja polityków amerykańskich.

Waszyngton, 5 listopada (Od wł. kor.) W amerykańskich sferach politycznych wywierają ogromne wrażenie wiadomości o marszu wojsk japońskich na drugą stronę rzeki Noni, niedaleko

miejscowości Cziczikar

oraz możliwości wciągnięcia w awanturę mandżurską również Sowietów. Pod przewodnictwem podsekretarza stanu Castle'a zebrała się

konferencja polityków

dla wypracowania planu postępowania Stanów Zjednoczonych wobec ostatnich alarmujących wypadków w Mandżurji. Jakie będą dalsze kroki Stanów Zjednoczonych

niewiadomo,

przypuszczalnie jednak Ameryka zaostrzy swoją akcję dyplomatyczną. Japoński poseł w Waszyngtonie stara się przedstawić marsz armji japońskiej jako chęć zabezpieczenia nowego mostu na rzece Noni.

ALARMUJĄCA POGŁOSKA.

Tokio, 5 listopada (Od wł. kor.) — Pogłoska jakoby oddziały japońskie miały wkroczyć w strefę wpływów sowieckich coraz bardziej

alarmuje Amerykę.

Gabinet japoński chce uniknąć wojny z Sowietami, natomiast generałowie japońscy patrzą na tę sprawę inaczej.

Tokio, 5 listopada. (Od wł. kor.) — Do Mandżurji odchodzą stale nowe posiłki japońskie, przeważnie wojska kolejowe.

Zgon Artura Opmana (Or-Ota).

Znany poeta zmarł na zapalenie płuc.

Warszawa 5.11. (Od wł. kor.) Dziś o północy zmarł Artur Opman, poeta znany pod pseudonimem Or-Ota. Zmarły od dwóch tygodni

chory był na grypę

lecz jak zawsze dziarski nie leczył się i nie chciał leżeć w łóżku. Wczoraj o godzinie 6-ej po południu wróciwszy do domu poczuł się tak źle, że wezwano lekarzy, którzy stwierdzili daleko posunięte zapalenie płuc. Od godziny 10-ej wieczorem

rozpoczęła się agonja.

Zmiana ustawy Federal Reserve Banku.

Nowe plany prezydenta Hoovera.

Waszyngton, 5 listopada (Od wł. kor.) Prezydent Hoover nosi się z planem przedłożenia parlamentowi na najbliższem posiedzeniu projektu prawa zmieniającego dotychczasową ustawę Federal Reserve Banku. Nowe to prawo pozwalało by bankom przyjmowanie

długich hipotek

na lombard co było dotąd wzbronione. Sfery zainteresowane liczą się wobec tego z możliwością, że pociągnie to za sobą silne rozszerzenie kredytu i że Federal Reserve Banki tą drogą mogłyby zamrożoną dotąd kwotę

półtora miljarda dolarów

obrócić na inwestycje i ożywienie kredytu.

Ministerstwo Robót Publicznych nie będzie skasowane.

Nowelizacja ustawy o Funduszu Drogowym.

Warszawa 5.11. (Od wł. kor.) Wczoraj odbyły się posiedzenia kilku grup socjalnych klubu parlamentarnego B.B. Na komisji sejmowej i senackiej robót publicznych minister Norwid-Neugebauer

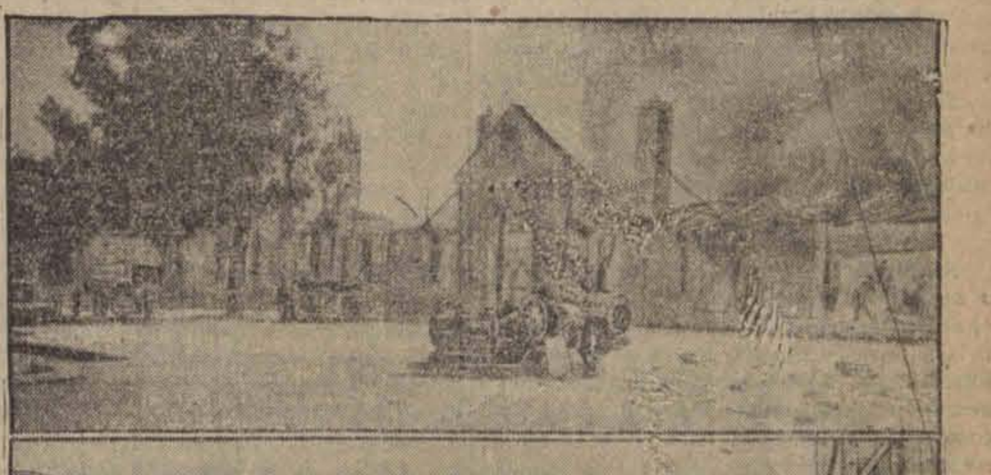
wygłosił przemówienie

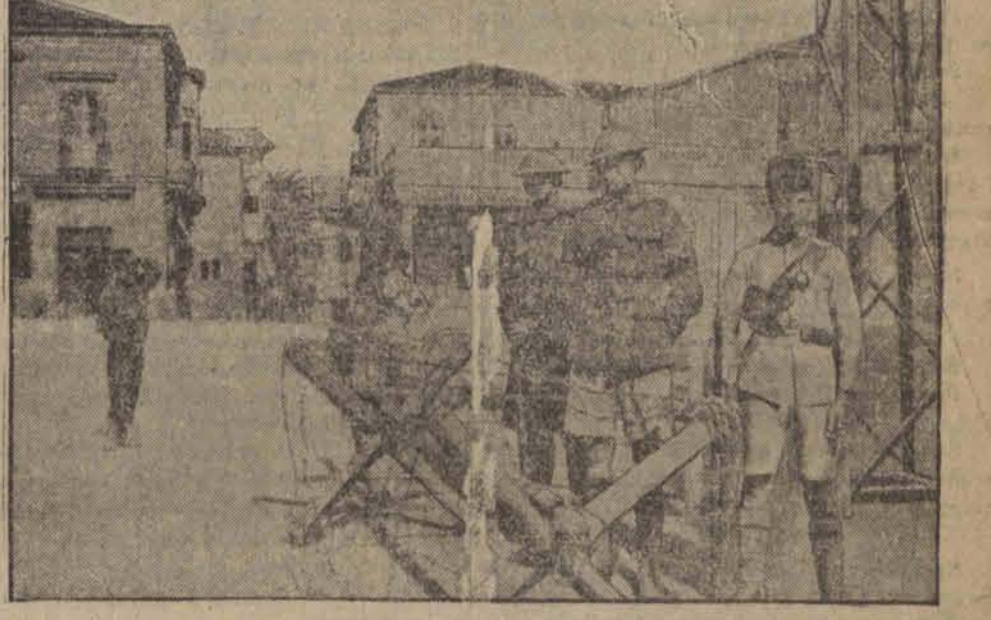
dotyczące całokształtu pracy ministerstwa. Minister Norwid-Neugebauer zapowiedział wniesienie do laski marszałkowskiej 16-tu projektów ustawodawczych, a między innemi nowelizację

ustawy o funduszu drogowym

Ze sprawozdania ministra wynika, że wszelkie pogłoski jakoby Ministerstwo Robót Publicznych miało być zlikwidowane są nieprawdziwe.

Pierwsze zdjęcie walk na Cyprze.





Walki greckiej ludności na Cyprze z Anglikami miały gwałtowny charakter, jak to widzimy na ilustracjach. U góry: Spalony gmach gubernatora wyspy w Larnaca. Przed zgliszczami zniszczone samochody wojskowe. U dołu: Angielskie wojsko i cypryjska policja ustawiają zasieki z drutu kolczastego na ulicach Nikozji.

Sztuczne diamenty-olbrzymy.



Chemik G. Senftner wystąpił z twierdzeniem, że udało mu się w drodze syntetycznej uzyskać diamenty olbrzymiej wielkości. Dotychczas znany był sposób fabrykowania sztucznych diamentów zaledwie mikroskopijnych rozmiarów w bardzo wysokiej temperaturze. Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, kopalnie diamentów odrazu stracą zupełnie swą wartość.

Dr. Stanisław Lewicki kuratorem lubelskiego okręgu szkolnego.

Warszawa 5.11. (Od wł. kor.) Prezydent Rzeczypospolitej mianował dra Stanisława Lenickiego

dotychczasowego szefa

biura prezydjum rady ministrów, byłego wicewojewodę łódzkiego, kuratorem lubelskiego okręgu szkolnego.

Kim był Karelicki?

Szczegóły krwawego zabójstwa przy ulicy Piotrkowskiej.

Łódź, dnia 5 listopada. Krwawe zabójstwo jakie dokonano w dniu wczorajszym przy ulicy Piotrkowskiej nr. 90 — głośnem echem odbiło się w całem mieście.

Do władz policyjnych zgłasza się na „ochotnika" wiele osób chcąc służyć informacjami dotyczącemi stosunków pomiędzy zabójcą Lową Karelickim a zamordowanym Bolesławem Müllerem.

Dotąd zdołano stwierdzić, że przyczyną zbrodni były osobiste porachunki obu młodzieńców, którzy otoczeni zgrają swych zwolenników nawzajem zwalczali się.

Müller znany był jako awanturnik, który niejednokrotnie miał zatargi z policją. Takąż samą opinję zebrano o Karelickim, który w przeciwieństwie do Müllera był chłopcem inteligentnym i ukończył Szkołę Rzemiosł.

Po zabójstwie Karelicki nie wykazał żadnej skruchy. Głosem zupełnie spokojnym zeznał, że zabił Müllera w obronie własnej gdyż go ciągle napastował.

Karelicki mieszkał wraz z matką wdową i bratem przy ul. Śródmiejskiej 21 i znany był w całej okolicy z jednego charakterystycznego rysu, a mianowicie jako awanturnik nieliczący się z nikim i niczem, — jedynie szanował swą matkę.

Jako dziecko zapowiadał się bardzo dobrze, później jednak dzięki swej urodzie młodego, zdrowego mężczyzny był psuty przez kolegów i szalejące za nim kobiety, które traktował w niewłaściwy często sposób.

Ostatnio przebywał w towarzystwie podobnych jemu młodzieńców, którym chorobliwa ambicja przewróciła w głowie.

To było główną bezpośrednią przyczyną zbrodni.

Karelickiemu grozi kara więzienia od 8 do 15 lat.

208 pasażerów na statku powietrznym.

Nowy Jork, 5 listopada Największy statek powietrzny świata „Acron" odbył dzisiaj w Lakehurst wzlot mając na pokładzie 208 pasażerów. Jest to dotychczas największa liczba osób, jaką kiedykolwiek przewiózł statek powietrzny.

Sowiety nie mają zboża na eksport.

Moskwa 5 listopada. Przewodniczący rady komisarzy ludowych Mołotow oświadczył w przemówieniu, że

kilkaset miljonów pudów

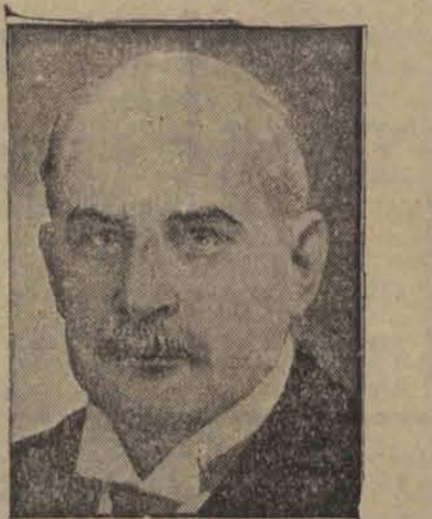
zboża zepsuło się w zupełności z powodu posuchy. Z innego źródła donoszą że wobec tego stanu rzeczy wywóz zboża sowieckiego zagranicę będzie w tym roku znacznie mniejszy, niż w roku ubiegłym.

Ceremonje wyborcze w Szkocji.



W Szkocji podobnie jak w Anglii dochowało się dużo tradycyjnych zwyczajów. Przedstawiciele sadownictwa udają się w swoich oryginalnych uniformach w Edinburghu do urny wyborczej w uroczystym pochodzie.

Morgan w Europie.



Najbogatszy bankier amerykański John Pierpont Morgan przybył do Europy, aby zbadać stosunki gospodarcze Niemiec i przekonać się, czy ich skargi na zbytnie ciężary odpowiadają rzeczywistości.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.20; funt angielski w żądaniu 34.00, w płaceniu 33.50 rubel złoty w żądaniu 5.20, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.20.

Piękny zwyczaj.



Rybacy nad Dunajem wrzucają co roku w Dzień Zaduszny w fale rzeki wieniec ku uczczeniu pamięci kolegów, którzy w ubiegłym roku ponieśli śmierć w jej nurtach.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

O szpilkach poniżej krzyża.

Korowód świadków oskarżenia maleje.

Warszawa, 5.11. W dniu wczorajszym zeznawali dalsi świadkowie oskarżenia z pośród uczestników wiecu, organizowanych przez byłego posła Sawickiego. Świadkowie ci rekrutują się przeważnie z funkcjonarjuszów policji, uczestniczących w wiecach w charakterze urzędowym.

Z zawiłych zeznań Józefa Kostka, przodownika policji wynika, że poseł Sawicki nawoływał do obrony konstytucji, twierdząc, że gdyby miała być zmieniona drogą gwałtu, należy ją bronić

choćby widłami.

Nauczyciel p. Hilarski, ze Ściannej opowiada o wiecu p. Sawickiego, urządzonym w tej miejscowości w maju 1929 r. Dla zapadłej mieściny była to sensacja. Sawicki mówił, że rząd marsz. Piłsudskiego, składający się z pułkowników i generałów, nie pozwala wyjaśnić dlaczego obrócono około 500 miljonów na wybory (uśmiechy sceptyczne).

Przewodniczący: — Czy tylko raz był pan na przemówieniu Sawickiego?

Świadek: — Tak.

— Czy nawoływał do usunięcia rządu przemocą?

Św.: — Mówił, że należy uzbroić się w palki i kolki i usunąć rząd, który jest najwyższą dyktaturą. Że niedługo będziemy widzieli rząd, wiszący na latarniach.

Następnie zeznaje świadek, Ludwik Szulecki, przodownik.

Przew.: — Co świadek wie w tej sprawie?

Św.: — Nie wiem w jakiej sprawie.

Przew.: — Czy był pan na wiecach Sawickiego?

Św.: — A tak, byłem. Sawicki mówił, że rząd z policjantów porobił sędziów i dlatego chłopom

źle się dzieje.

Następny świadek, Józef Jarych, twierdzi, że Sawicki w swem przemówieniu oświadczył, że rząd jest rządem obszarników i pułkowników, że posłowie Polakiewicz i Kosiba otrzymali ćwierć miljona złotych, ażeby przyłączyli się do „jedynki", że Sawickiemu obiecywali posadę urzędnika aż do śmierci, żeby tylko się odłączył od chłopów i poszedł do „jedynki". Dalej świadek mówi, że Sawicki wpływał na to, aby ani jeden grosz nie był dany na fundusz dyspozycyjny dla marszałka Piłsudskiego.

Szofer z Białegostoku, Stanisław Czamański, twierdzi, że był obecny na wiecu, na którym Sawicki nazwał marszałka Piłsudskiego i ministrów

zbrodniarzami.

Obrona prosi o stwierdzenie, że świadek nie mówił na śledztwie o tem, że słyszał słowo „zbrodniarze".

Prok.: — Ale proszę o stwierdzenie, że świadek mówił, że ster rządu jest w rękach zbrodniarzy.

Sąd stwierdza, że tego rodzaju zdanie istotnie znajduje się w zeznaniach świadka.

Świadek Karol Wołkowski, przodownik policji mówi o wystąpieniach Sawickiego przeciwko księżom, oraz przytacza taki szczegół z jego przemówienia, że Sawicki wyraził się, iż cukier u nas drogi, ale zagranicę Polska cukier wysyła i tam jest tańszy, a wszystko dlatego, że Sejm niema nic do powiedzenia. Sawicki, według zeznań świadka, miał wznosić okrzyki: „Precz z faszystowską dyktaturą Piłsudskiego. Niech żyje zielony sztandar".

Świadek, Michał Wasinkiewicz, opowiada, że podczas jednego z wieców, znalazł się oponent przeciwko Sawickiemu, który bronił rządu marszałka Piłsudskiego. Wtedy Sawicki zwracając się do tłumu, powiedział:

— Jak my zwyciężymy, to takiemu trzeba będzie szpilki wsadzić w tylne miejsce.

Przew.: — Pan mówił u sędziego śledczego: „wsadzić szpilki poniżej krzyża".

Na sali wesołość.

Św.: — No, to jedno i to samo. Wiadomo w które miejsce.

Dziś w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Europejska centrala fałszerzy paszportów

została wykryta przez policję wiedeńską.

Wiedeń, 5 listopada. Dyrekcja policji otrzymała w ostatnich dniach cały szereg poufnych wiadomości, wedle których agenci komunistyczni puszczali tutaj w obieg

fałszowane paszporty

oraz inne dokumenty.

W wyniku przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu komunisty niemieckiego Willi Klose, oraz komunisty austrjackiego, Emeryka Kliwara, wykryto drukarnię, wielką ilość formularzy paszportowych, świadectw przynależności oraz pieczątek i chemikalji.

Obaj komuniści zostali aresztowani. Dzisiaj przed południem aresztowała policja dalszych 8 komunistów w tem 4 cudzoziemców.

Centrala fałszowania paszportów wyposażona była w najnowsze środki techniczne. Podrabiano tam paszporty

do wszystkich państw świata,

nawet do krajów najbardziej egzotycznych. Policja znalazła pieczęcie z podrobionemi podpisami wszystkich urzędników konsularnych, podpisujących paszporty.

Stwierdzono, że aresztowani w ostatnich czasach emisarjusze komunistyczni otrzymywali swoje paszporty z tej centrali, która zajmowała się także wklejaniem fałszywych fotografji do prawdziwych paszportów.

Czy królowa Bona

otruła Barbarę Radziwiłłównę?

Rozstrzygną to uczeni.

Z Wilna donoszą:

Po przeniesieniu z krypty katedralnej szczątków króla Aleksandra i Elżbiety Austrjaczki, komisja przystąpiła do otwarcia sarkofagu Barbary Radziwiłłówny. Jest to jedyny w krypcie sarkofag, który zachował się

w niezłym stanie.

Wprawdzie wskutek działania wody gruntowej przez setki lat uległ załamaniu i pęknięciu, jednak jego stan jest dużo lepszy, niż sarkofagu królowej Elżbiety, z którego ocalały zaledwie nikłe szczątki. Sarkofagu królowej Barbary nie da się przenieść w całości, przystąpiono więc do jego rozbiórki. Pracą tą kieruje profesor anatomji na U. S. B. dr. M. Reicher i konserwator, dr. Lorentz.

Sarkofag zbudowany był bardzo starannie, przy zastosowaniu najlepszych tego czasu środków technicznych. Do zasklepienia trumny używano piasku i wapna. Powodem była prawdopodobnie konieczność gruntown. zabezpieczenia zwłok, gdyż trumnę wieziono do Wilna z Krakowa przez cały miesiąc i to w czerwcu. Po zdjęciu bloków kamiennych z węzgłowia, ukazała się dobrze zachowana

kształtna czaszka w koronie.

Uderzająco dobrze zakonserwowały się zęby, równe, drobne, błyszczące bielą. Na szyi królowej znajduje się złoty renesansowy łańcuch. Trumna pokryta była złotogłowiem, którego rysunek jest zupełnie widoczny.

Po całkowitem otwarciu sarkofagu nastąpią naukowe badania zwłok królowej Barbary Radziwiłłówny: pomiary antropometryczne oraz analiza wnętrzności. Możliwe, że zostanie rozstrzygnięte pytanie, czy Barbara Radziwiłłówna umarła śmiercią naturalną, czy też została otruta przez Bonę. W owych czasach częstą trucizną był arszenik. Wykrycie arszeniku przez analizę rozwiązałoby tragiczną zagadkę.

Samochodowa wyprawa włamywaczy.

Kasiarze w urzędzie pocztowym w Błaszkach.

Łódź, 5 listopada. Ubiegłej nocy do lokalu Urzędu Pocztowego w Błaszkach pod Kaliszem dostali się po uprzedniem wyłamaniu drzwi wejściowych, włamywacze.

Uwagę ich zwróciła kasa ogniotrwała którą usiłowali rozpruć. Szmery powodowane przygotowaniami do rozbicia kasy usłyszał dozorca nocny, który włamywaczy spłoszył. Uciekający wsiedli do oczekującego opodal budynku poczty

samochodu,

którym odjechali w kierunku Kalisza.

Zaalarmowana o nieudanem włamaniu policja znalazła na miejscu przestępstwa cały arsenał narzędzi do rozprucia kasy.

Wszczęty za zbiegami natychmiasto wy pościg nie dał narazie pozytywnego wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

Złodziejski magazyn rowerów.

Hultajska trójka w celi więziennej.

Kalisz, 5 listopada. W dniu wczorajszym policji kaliskiej udało się zlikwidować nową szajkę złodziei rowerów. W skład jej wchodzili Stanisław Jankowski, zamieszkały przy ulicy Legjonów nr. 14, Bronisław Kroman (Nowy Świat nr. 17) i Józef Kołodziej, zamieszkały przy ulicy Nowy Świat 9. Od wymienionej trójki zdołano odebrać 17 rowerów, pochodzących z kradzieży.

Jak się okazuje ujęci złoczyńcy skradzione rowery przerabiali gruntownie

Szajka grasowała zarówno w Kaliszu, jak i w okolicy. Jankowskiego, Kromana i Kołodzieja osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Kmiotek wypadł z tramwaju.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Na ulicy Tkackiej zostali dotkliwie poturbowani 29-letni Eljasz Wajnkranz niewiadomego miejsca zamieszkania oraz 26-letni Leon Iwański bezrobotny, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Zachodniej został przejechany przez samochód 12-letni Szyja Keller, syn sklepikarza zamieszkały przy ulicy Stodolnianej 9. Chłopiec odniósł lekkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Na szosie Konstantynowskiej wypadł z tramwaju 28-letni Jan Lipski, wieśniak, zamieszkały we wsi Chorbice, pod Lutomierskiem. Lipski uległ złamaniu lewej ręki. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Sejm przyjął ustawę o militaryzacji kolei. Poprawkę o odnośnych uprawnieniach rządu tylko na wypadek wojny, odrzucono.

(—) Wczoraj powtórzyły się znowu zaburzenia studenckie w Warszawie. Młodzież polska rozprószyła gromadzącą się przed bramą młodzież żydowską.

(—) Sąd Okręgowy udzielił Widzewskiej Manufakturze odroczenia wypłat na 3 miesiące, poczynając od 4 listopada r. b.

(—) Bank Polski przygotował nowe papierowe banknoty 20-złotowe. Są one zupełnie odmienne od dotychczasowych: kolor ich jest tęczowy, rysunek wyobraża główkę dziewczyny

(—) B. dyrektor Kasy Chorych w Pabjanicach, Władysław Zięba, został skazany za oszustwo na szkodę inżyniera Thile na rok więzienia.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozegrał się epilog krwawych zaburzeń 3-go sierpnia na Polesiu Konstantynowskiem. Odbył się tam wiec, zorganizowany przez kartel związków zawodowych polskich, a to w związku ze strajkiem robotników sezonowych. Uczestnicy wiecu usiłowali zorganizować pochód demonstracyjny przed Magistratem, czemu przeszkodziła policja. Doszło między tłumem i policją do starcia, 13 policjantów raniono. Kilkunastu robotników aresztowano.

Sąd skazał Stefana Zuberta na 4 miesiące więzienia, Wacława Karbowskiego na 3 miesiące więzienia, Kazimierza Pastusiaka i Stefana Grypelskiego po miesiącu więzienia. Kilku podsądnych uwolniono.

Wybór prezydenta Hiszpanji.

Paryż, 5 listopada. Z Madrytu donoszą, iż b. premjer hiszpański Zamorra

zgodził się

na postawienie swej kandydatury na pierwszego prezydenta republiki hiszpańskiej. Zamorra uproszony został na tę kandydaturę, jednakże kandydatura jego przedstawia poważny szkopuł ze względu na krytyczne ustosunkowanie się Zamorry do nowej konstytucji.

Zamorra po parugodzinnych naradach ze swymi b. kolegami, oświadczył wreszcie, że rezygnuje z tendencyj rewizjonistycznych przeciw postanowieniom konstytucji, chociaż osobiście nie zgadza się z niektórymi jej artykułami. Oświadczenie to złoży Zamorra publicznie, przyczem wybór jego na prezydenta uważany jest za zupełnie pewny.

Ludzie ważniejsi od maszyn.

Ford przeciw mechanizacji pracy.

Nowy Jork, 3 listopada. Z Detroit donoszą, że Ford postanowił zatrudnić na farmie doświadczalnej przy żniwach w pobliżu miasta większą ilość robotników i zaniechać używania wszystkich maszyn nowoczesnych. W ten sposób zamiast robotników.

zatrudniła farma sześciuset.

Sensacyjny krok Forda, wywołał duże wrażenie w Stanach Zjednoczonych które cierpią na zbytnie zmechanizowanie pracy.

Ogłoszenia drobne.

Spokojny zakątek Europy.
Kobieta na tronie.
Życie codzienne królowej holenderskiej.

Amsterdam, w listopadzie.

Konstytucja holenderska zmusza raz do roku królowę Wilhelminę do opuszczenia swojej zwykłej rezydencji — miłego miasta Hagi — i spędzenia dwóch tygodni w Amsterdamie. Bardzo dbała o wypełnienie obowiązków, jakie na nią nakłada konstytucja królowa holenderska zawsze przyjeżdża we wrześniu do Amsterdamu, gdzie czekają na nią owacje i przyjęcia dworskie. Skoro jednak upłynie termin pobytu, natychmiast wraca do Hagi. Piękny pałac królewski w Amsterdamie, arcydzieło budownictwa z XVII stulecia, znowu zapada w zwykłe swoje milczenie i martwotę. Budki straży wracają do składu mebli, a flaga Oranji-Nassau przenosi się zpowrotem do Hagi na pałac królewski tutejszy,

zimny, ponury klasztorny,

pozbawiony wszelkiego stylu.

Jednak tę właśnie surową siedzibę w spokojnem mieście-ogrodzie upodobała sobie królowa Holandji. Tutaj w zaciszu rodzinnem, rzadko tylko dostępnem dla obcych, przebywa najchętniej. Zbytek jest tutaj zupełnie wyklęty, goście rzadcy. Tańczono tam ubiegłego roku po raz pierwszy od wybuchu wojny. Niekiedy jeszcze królowa z rodziną przenosi się do swego zamku w Loo, w prowincji niderlandzkiej - Geldrji.

Tak przedstawiają się oczom bezstronnych widzów charakterystyczne cechy dworu holenderskiego: upodobanie do zamkniętego życia rodzinnego, niechęć do pompy, widoczny wysiłek przy wykonywaniu obowiązków reprezentatywnych z konieczności Holendrzy nie narzekają jednak na swoją królowę, może dlatego, że są to właśnie także specjalne znamiona ich rasy: umiłowanie spokoju i odosobnienia, wstręt do wszelkich manifestacyj.

Ponadto wszyscy znają istotne zalety królowej Wilhelminy — jej surową nabożność kalwinki, przywiązanie do tradycji i dziecka — jedynaczki, następczyni tronu. Jest zrozumiałe, że królowa odczuwa dla niej coś w rodzaju uczucia podwójnego macierzyństwa.

Różnice pomiędzy matką a córką są bardzo znaczne, nawet w powierzchowności. Królowa Wilhelmina, bardzo przystojna za młodych lat, zachowała jeszcze czystą prawidłowość rysów, której nie posiada księżniczka Juljana. Królowa jest zawsze poważna, a powaga jej ma coś smutnego i wyniosłego, gdy księżniczka jest pełna prostoty, wesoła, żywa, impulsywna i bezpośrednia w objawach swych uczuć.

Ktoś powiedział, że Holandja jest

„ukoronowaną republiką".

ale nie w zachowaniu królowej, nawet jej surowej prostoty nie można identyfikować z demokratycznemi zapatrywaniami. Natomiast księżniczka Juljana jest naprawdę dzieckiem swego ludu. Jest wyraźne, że pragnęłaby zerwać złote okowy i zjednoczyć się z narodem. Zdradza we wszystkiem naturę szczerą i serdeczną, umysł ciekawy, interesujący się wszystkiemi przejawami życia nowoczesnego. Ukończyła uniwersytet w Leyden ze stopniem doktora.

Powiedziano także, że „jedynym monarchą w Europie jest królowa Wilhelmina". Twierdzenie powyższe jest o tyle prawdziwe, że konstytucja holenderska dziś jeszcze dopuszcza

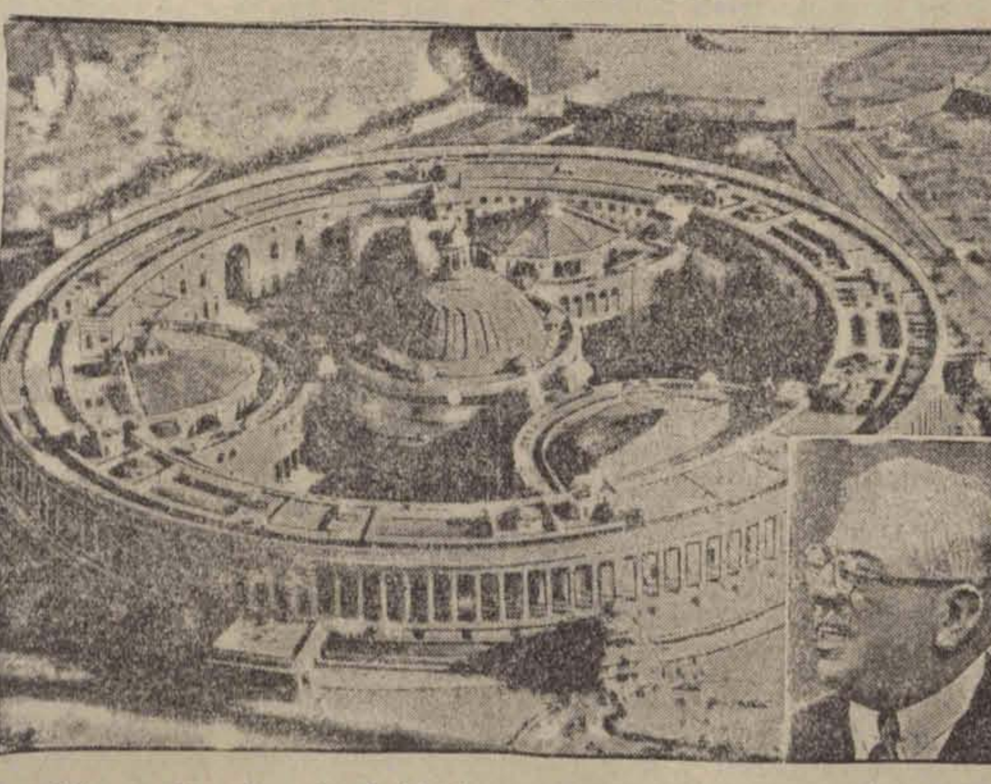
veto królewskie.

Królowa korzysta z tego przywileju. Jest w swoim kraju Mussolinim, i nie jest — podobno — rzeczą rzadką, że pałac królewski drży ze strachu przed tą pozornie „nieśmiałą" kobietą. Umysłowość królowej jest wybitnie męska. Praktyczny zmysł rzeczy góruje u niej zawsze nad sprawami uczucia. Nie dba o elegancję i nie posiada zamiłowania dla sztuki w przeciwieństwie do matki swej sędziwej królowej Emmy.

Co do księcia - małżonka rola jego jest siłą rzeczy drugorzędną. Posiada znaczenie tylko w ramach życia rodzinnego, lecz umiał sobie pozyskać sympatię Holendrów pracą filantropijną i dziełami ratownictwa marynarzy. Jest również prezesem Czerwonego Krzyża w Holandji.

Grzyb.

Parlament indyjski.



Wspaniały gmach parlamentu Indyjskiego w Delhi, gdzie ma się zebrać ponownie konferencja wszechindyjska, celem naradzenia się nad projektem konstytucji o wprowadzeniu dwuizbowego systemu przedstawicielstwa narodowego. U dołu: Aga Khan, przywódca mahometańskich Izmailitów w Indjach, który wypowiedział się za porozumieniem się z Gandhim.

Dramat w podziemiach.
Trzech robotników spaliło się na węgiel.

W olbrzymiej fabryce Nitratu, amoniaku syntetycznego i nawozów, zwanej „Grande Paroise" w Waziers koło Douai, a należącej do komp. Aniche, zdarzył się onegdaj zgrozą przejmujący wypadek.

W wielkim cementowym budynku tej fabryki, gdzie znajdują się liczne maszyny i kompresory do gazów, spostrzeżono, że w podziemiach ulatnia się z rury gaz wodór. Inżynier odszukał uszkodzenie i kazał

trzem robotnikom naprawić.

Do podziemi weszli Oscar Leseca, Felicjan Legris i Juljan Savary i już nie wyszli. W pewnym momencie nastąpiło zapalenie się gazu. Krótki krzyk doleciał z podziemi, potem wszystko ucichło.

Natychmiast zamknięto wszystkie przewody, użyto gaśnic, wpuszczano masy wody, ale wszystko na nic. Płomień

nie dał się zdusić.

Robotnicy byli świadkami, jak ich koledzy zwęglali się na wolnym ogniu, którego nie było sposobu ugasić. Dopiero po 20 godzinach pracy i przy zastosowaniu kompresorów zaduszono ogień. Ciała trzech robotników przedstawiały trzy czarne węgle.

Korepetytor zasztyletował uczenicę
i odebrał sobie życie.

Niezwykle tajemnicze morderstwo i samobójstwo popełnione zostało w Kielu w Niemczech. 30-letni nauczyciel gimnazjalny Berthold przybył jak zwykle w godzinach popołudniowych do mieszkania rodziców 18-letniej Kasperkówny uczenicy. W czasie nieobecności rodziców pensjonarki Berthold z przyczyn, które prawdopodobnie nigdy nie będą wyjaśnione zadał swej uczenicy sztyletem

szereg śmiertelnych ciosów

w brzuch. Dziewczyna w agonji upadła na ziemię, obficie brocząc krwią, która zaczęła przeciekać przez sufit mieszkania o piętro niżej. Zaalarmowani sąsiedzi przybiegli na pomoc, lecz dziewczyna była już martwa. Berthold przez ten czas ukrył się w mieszkaniu pod kanapą tak, że dopiero policja go odnalazła. Zabójca już nie żył. Rozciął sobie żyły tym samym sztyletem, którym uśmiercił Kasperkównę.

Kości ojca w skrzynce.
Dzieci nie uszanowały szczątek rodzica.

W małem miasteczku francuskiem Prigneux, od dłuższego czasu zniknął jeden z mieszkańców bez śladu nazwiskiem Cantelaube.

Niedawno pewien młodzieniec, zbierając grzyby w lesie natrafił na szkielet, odziany w ubranie Cantelaube'a.

Dano znać władzom, które zabrały zwłoki.

Do policji

zgłosiły się dzieci zmarłego,

którym szkielet wydano.

W miasteczku panuje, jednak olbrzymie wzburzenie, gdyż dzieci pozbierały kości ojca poprostu w skrzynię drewnianą z gatunku tych, w jakich się przechowuje mydło, i tak poniosły je na cmentarz.

Jubileusz miasta Detroit.
230 lat istnienia.

Jedno z największych miast Stanów Zjednoczonych, Detroit, obchodziło niedawno 230 rocznicę swego założyciela. Miasto to, będące ośrodkiem fabrykacji samochodów, wiąże swą tradycję z nazwiskiem Cadillac, które to miano jest dziś popularne,

jako marka automobilowa.

W r. 1701 Antoni de Lamciche-Cadillac, oceniwszy świetne położenie zakątka nad rzeką Detroit, zajął to miejsce w imieniu Ludwika XIV i ludziom swym, to jest żołnierzom oraz garstce awanturników i Indjan kazał zbudować fort Pontchartrain. Fort ten był zawiązkiem późniejszego miasta Detroit.

Później Cadillac został gubernatorem całej francuskiej Ameryki Północnej, obejmującej olbrzymie terytorjum: dzisiejszą Kanadę i zachodnie Stany Zjednoczone. Potem powrócił do Francji i zmarł w Castel-Sarrasin. Miasto Detroit stara się obecnie sprowadzić jego zwłoki i uroczyście pochować je w pięknem mauzoleum.

Taka była karjera męża, który został uwieczniony, jako założyciel potężnego miasta, a w popularności jako patron marki automobilowej.

Zburzone szczęście Chinki.
Wyrok na męża — wyrokiem śmierci dla żony.

W dzielnicy chińskiej Pittsburga rozegrała się onegdaj niezwykła tragedja.

Oto piękna 22-letnia Chinka, nazwiskiem Gee-She-Fong

powiesiła się z rozpaczy,

dowiedziawszy się, że mąż jej za niedozwoloną sprzedaż narkotyków został skazany na dłuższe więzienie.

Yee-Fong, 55-letni kupiec, poślubił swą młodą rodaczkę przed 15 miesiącami w Chinach, poczem przywiózł ją do Stanów Zjednoczonych do Pittsburga, gdzie żyli bardzo szczęśliwie. Ale Yee-Fong trudnił się zawodowo przemytem i sprzedażą narkotyków i prędzej, czy później musiała go spotkać

zasłużona kara.

Młoda jego żona bardzo rozpaczała z powodu „nieszczęścia" męża, który właśnie miał udać się do sądu, aby usłyszeć wyrok.

Zanim to uczynił, pobiegł do piekarni, aby przynieść do domu pieczywo na śniadanie.

Gdy powrócił po niejakim czasie, zastał już tylko zwłoki swej żony. Zemdlał na widok trupa i w takim stanie znalazł go jego przyjaciel.

Chińczyk później stanął przed sędzią i prosił o zawieszenie wyroku na czas pogrzebu, na co też sędzia się zgodził.

Sędzia zastrzelił podsądnego.
Obawa przed kompromitacją.

Zupełnie przypadkowo wyszło na jaw, że mordercą sekretarza związków zawodowych w Trewirze jest sędzia śledczy Sidon, który w sprawie swojej ofiary prowadził właśnie śledztwo. Zabójca strzelał przez okno do mieszkania i drugą kulą położył sekretarza związków zawodowych trupem. Z polecenia prokuratora **sędziego Sidona aresztowano.** Jak się okazuje, był on członkiem organizacji hitlerowskiej. Przypuszczają, że zamordowany sekretarz, należący do partji socjalistycznej, w czasie śledztwa prowadzonego przez Sidona, zapowiedział na procesie sądowym takie rewelacje o Sidonie, że sędzia śledczy posunął się do zbrodni, ażeby uniknąć kompromitacji.

RACHILDE PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.
POWIEŚĆ.

35

— Ty, mój syn, taki stateczny człowiek? — wyjąkała — Ach! to twoje dzieło, panno Tranet... Nieszczęśliwa! Nieszczęśliwa!

Ludwik wzruszył ramionami.

— Cóż poradzę, mamo?... trochę wcześniej czy później... Lola przestała mię kochać, bo za ostrośmy się z nią obchodzili... Nie mogę jej nic zarzucić... Sam ponoszę winę... podejrzewałem ją, była niewinna; pozbawiłem jej pieszczot, których wymagała jej namiętna natura... żałuję, że nie znałem lepiej kobiet, żeniąc się... Teraz... teraz, proszę postarać się, by nie dowiedziała się nigdy, że ją zdradzam, gdyż nigdybym mamie tego nie wybaczył. Dobranoc, mamo.

Oddalił się pozornie zimny, a jednak w gruncie rzeczy zrozpaczony. W swoim pokoju począł snuć refleksje, zastanawiając się, co począć z nową miłością. Zbliska ta kobieta opanowywała go, zdaleka oburzał się na nią jak na jakieś nieczyste stworzenie. Czy można było kochać czterdziestoletnią kobietę, zniszczoną zapewne bardziej hulaszczem życiem aniżeli rzekomą chorobą sercową... kobietę, która tyle wiedziała?

Skąd zdobyła taką wiedzę? Kto ją tego nauczył?

— Och! ma słuszność, że nie pozwala mi powrócić... przejmuje mię wstrętem.

I zasnął by śnić, że posiada ją znowu.

Minął tydzień. Marcela Desambres odwiedziła Bartanów. Uprosiła Lolę, by zgodziła się na przejażdżkę powozem w piękne lutowe popołudnie.

Obydwie kobiety patrzyły sobie w oczy jak nieprzyjaciółki, jedna miała wyrzuty, druga pragnęła pomścić swoje własne słabostki.

— Marcelo — zaczęła Lola — Dziękuję ci za to, co uczyniłaś dla mojego ojca. Jestem pewna, że będzie się starał swój dług zwrócić. Posiadam pewne oszczędności, które mogę dać, jeśli sobie życzysz.

Marcela zmarszczyła brwi.

— Co za zajadłość zbytecznej uczciwości panuje w waszej rodzinie! — zawołała niezadowolona.

Lola otarła łzę.

— Czy brat pani ma się dobrze? — zapytała cała drżąca.

— Zamiera niemal, Lolu. Nie kochasz go już zatem?

— Kocham ciągle.

— Dziś wieczór będzie u mnie. Zjemy razem obiad i około dziesiątej zostawię was samych. Musicie bardzo uważać, bo twój mąż, kochanie jest jakiś zasępiony.

Pani Desambres chciała ucałować ją mocno jak zwykle, lecz Lola odsunęła się i przejażdżka skończyła się smętnie w milczeniu.

O dziewiątej wieczór Marcela pożegnała młodą kobietę. Poszła do teatru, gdyż w Tours był istotnie świetny zespół aktorski, złożony z doskonałych aktorów i ładnych aktorek, jednem słowem biesiada dla miłośników teatru.

Marceli Carini zjawił się dopiero bardzo późno. Spotkał w ogrodzie pana Traneta i musiał rozmawiać z nim mimo niecierpliwości kochanka. Posadził sobie Lolę na kolana.

— Nie kochasz mię już? — zapytał niespokojnie tak samo, jak kilka godzin przedtem jego siostra.

Lola zaczęła szlochać. Całując go i płacząc wypowiadała całą litanję wyrzutów.

— Nie jestem bezwstydną kobietą, proszę pana. Czynię sobie wyrzuty, że zdradzam męża, którego kochałam w początkach naszego małżeństwa. Wtargnąłeś pan przemocą w moje życie. Czy szukałam pana? Będzie pan moją zgubą, Marcelu! Co zaś do siostry pana, to wstrętna kobieta zdolna do wszystkiego by zabawić się cudzym kosztem. Ułatwiała nam spotkania, aby później szydzić z nas i kto wie?... donieść o tem mojemu mężowi?...

Lola wstała zrozpaczona.

— Gotowa skłonić Ludwika, by mię również zdradził i nie miał czasu myśleć o szpiegowaniu nas.

Pani Desambres byłaby dopiero zbudowana, gdyby mogła słyszeć z za kotary rozmowę kochanków. Zaczęli wymyślać na nią na wyścigi. Marceli Carini, widząc, że nie ma poco jej bronić, oczernił ją z największą chęcią.

— Wiesz, że twój mąż musi cię zdradzać oddawna.

Lola potrząsnęła głową.

— Ach! gdybym była pewna!

— Cobyś zrobiła?

— Uciekłabym z tobą... mój najdroższy.

— Przyszło mi na myśl... kocham cię tak, że ci powiem, chociaż to niegodziwość, kochanie.

— Co?

— Twój mąż zdradza cię może z moją siostrą.

Lola osłupiała. Nagle przejrzała... Jak mogła sama tego nie zauważyć?...

Tej nocy była bardzo szczęśliwa ze swoim... kochankiem.

VIII

Wiadomość wywołała szalone wrażenie przy ulicy Intendance. Właściciel masarni, nagrodzony medalem za wieprzowe klopsy, p. Chinard, nie przestawał o tem mówić. Wobec Maryni, służącej Bartan'ów, nie szczędził słów oburzenia i drażliwych komentarzy.

— Ha! co za małżeństwo. Boże Święty! Pięćdziesięcioletnia dziewica i sześćdziesięcioletni żółtodziobek! Nie można doprawdy twierdzić, że nie są świetnie dobrani! Oby tylko ich dzieci nie urodziły się zupełnie łyse! A jeśli będą mieli dzieci, jaką minę zrobi poczciwy pan Ludwik!

— Niech mi pan nawet o tem nie przypomina, panie Chinard — mówiła Marynia — odeszłabym z posady gdyby nie obiecali mi podwyższyć pensji. Będziemy pośmiewiskiem.

Mama Bartan wychodziła za... papę Traneta!... A doktór Rampon, zrobiwszy straszną awanturę, zerwał wszelkie stosunki śmiertelnie obrażony. Cała śmieszna heca o te nędzne pięć tysięcy franków!... Mama Bartan zapragnęła tych pieniędzy. Odkąd pan Tranet zamieszkał u paryżanki, zrobiła się słodka jak miód. Pan Tranet tu, pan Tranet tam... jednem słowem zalecała się do niego. Namówiła go, by nie przekamarzał się z muzą wynalazków i za niską opłatą świetnie go karmiła. Tranet, płacąc piętnaście franków tygodniowo zajadał nadziewaną baraninę, omlety ze słoniną, pił doskonałą kawę, a pozatem mógł śpiewać pod koniec obiadu piosenkę przy kieliszku. Poczciwina, dumny ze znaczenia nowego kapitalisty napomykał, że wróci do Paryża i założy towarzystwo wzajemnej pomocy oparte na pojęciach Komuny. Mama Bartan zrywała się wówczas jak szalona.

— Niech pan się stąd nie rusza, panie Tranet, proszę pozwolić kieliszek likieru, lepszego od tych paskudztw, wyrabianych w Paryżu. Gdyby pan umieścił swoje kapitały w naszem przedsiębiorstwie, mógłby pan pijać ten likier codziennie.

Tranet, strwożony, ciągnął się za brodę.

— Zobaczymy jeszcze, mamo Bartan. Kobiety tak mię już oskubały! Nie odmawiam... tylko wymagam gwarancyj. Pozatem klej jeszcze się nie udał, pani Desambres życzy sobie, bym nazwał go jej imieniem... mam wobec niej zobowiązania...

Ludwik przysłuchiwał się debacie naśmiewając się, a jednak z pewnym smutkiem. Miłość absorbowała go obecnie niemal zupełnie, wszystko ograniczało się na sypialni kochanki, a to co niegdyś go zajmowało, nie interesowało go prawie zupełnie. Lola zaś ciągle składająca nocne wizyty, nie słuchała nawet niekończącej się gadaniny teściowej, gdyż upadała ze znużenia. Poprzedniego wieczora była z panią Desambres w teatrze, poczem udała się do marmurowej willi na herbatę, która przeciągnęła się do północy. Młoda kobieta bladła, a młody człowiek chudł.

— Czy gniewam się, gdy pan śpiewa swoje sprośności? — dodawała plotkarsko niemal Karolina.

Nie ustępował, pragnął gwarancyj. Pięć tysięcy franków toż to majątek przecie!...

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Program przyszłorocznego budżetu brukarskiego oparty będzie prawie wyłącznie na układaniu asfaltu. W niewielkich ilościach ułożony będzie klinkier i kostka kamienna. Kostka drewniana na nowych ulicach nie będzie stosowana, kamień polny układany będzie wyłącznie na przedmieściach jedynie z materjału uzyskanego z usunięcia tego gatunku bruku w śródmieściu na ulicach, które uzyskają asfalt. Przyszłoroczny budżet brukarski pokryty będzie 1) z państwowego funduszu drogowego, z którego miasto oczekuje znaczniejszej kwoty. Z tego źródła będzie ułożona kostka kamienna na arteriach wylotowych miasta, 2) z zagranicznej pożyczki brukarskiej w sumie 20.000.000 zł., z których w roku przyszłym wydanych będzie około 5 miljonów złotych wyłącznie na asfaltowanie ulic w śródmieściu, wreszcie 3) z budżetu zwyczajnego miasta, z którego układane będą klinkiery i kamień polny na przedmieściach.

* * *

Dochód z opłat za leczenie w szpitalach miejskich i zakładach położniczych został w budżecie na rok 1931-32 preliminowany w wysokości 10.000.502 zł. Wpływy rzeczywiste w I półroczu z tego źródła wyniosły zaledwie 1.412.779 zł., co tłumaczy się obecnym ciężkim kryzysem. Z tego powodu rady opiekuńcze szpitali wystąpiły z wnioskiem o zezwolenie na pokrywanie wydatków szpitali i zakładów położniczych w granicach właściwych kredytów wyszczególnionych w aneksach budżetu miejskiego.

* * *

Organizacja wystawy budowlanej w roku 1935 związana jest ściśle z planem urządzenia wielkiej wystawy w r. 1943. Urządzanie wystawy budowlanej jako samodzielnej jednostki, a nie jako fragmentu wielkiej wystawy nie byłoby celowe. Zachodzi obawa, że samoistna wystawa budowlana mogłaby się skończyć niepowodzeniem jeśli się weźmie pod uwagę ciężkie czasy. Przygotowanie tak wielkiej imprezy, jaka się projektuje w roku 1943, wymaga stopniowego przystosowywania terenów wystawowych do przyszłych potrzeb. Gmachy, jakie będą wybudowane w związku z wystawą w 1935 roku, powinny być ujęte w ten sposób, aby je można było wyzyskać w przyszłości. Wychodząc z tego założenia, sfery gospodarcze naogół wypowiadają się za utworzeniem jednostki prawnej pod hasłem przyszłej wystawy w 1943 r. Organizacja ta urządziłaby również wystawę w roku 1935 lub w latach późniejszych.

* * *

Prace oszczędnościowe magistratu trwają w dalszym ciągu. Pierwsza serja oszczędności jest już przedstawiona radzie miejskiej druga serja będzie przedstawiona w dniach najbliższych. Prace w tym kierunku nie są jeszcze ukończone i są kontynuowane przy rozważaniu poszczególnych budżetów. Obecnie komisja budżetowa magistratu wykańcza budżety przedsiębiorstw miejskich, czyniąc b. daleko idące oszczędności, które mają przyczynić się do zrównoważenia administracyjnego budżetu miasta.

Ręka bez palców

zniechęciła młodą dziewczynę do życia.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem III Komisarjat Policji zaalarmowany został przez mieszkańców domu Nr. 12 przy ul. Tatarskiej następującą relacją:

We wspomnianym domu wynajmuje pokoik z osobnem wejściem 19-letnia Marja Rozmyślewiczówna, pracowniczka szpitala św. Jakóba.

Od dwóch dni sąsiedzi Rozmyślewiczówny zwrócili uwagę, że młoda panienka

nie opuszcza pokoju.

W dniu wczorajszym sąsiedzi zaniepokojeni ciszą, która panowała w pokoju, zaczęli pukać i wołać Rozmyślewiczównę, lecz na pukania i okrzyki nikt nie odpowiadał.

Okoliczności te mocno zaniepokoiły lokatorów, którzy przeczuwając, że Rozmyślewiczównie stało się coś złego, donieśli o swoich spostrzeżeniach policji.

Po otrzymaniu tej wiadomości, do mieszkania Rozmyślewiczówny udał się natychmiast policjant, który przy pomocy zawezwanego ślusarza otworzył drzwi.

Po wejściu do pokoju oczom obecnych przedstawił się następujący widok: Rozmyślewiczówna leżała w łóżku bez oznak życia już

zupełnie skostniała.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że zgon musiał nastąpić przynajmniej przed dobą, bowiem na ciele zmarłej wystąpiły już trupie plamy. Zwłoki Rozmyślewiczówny zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo-śledczych.

Przyczynę zagadkowego zgonu Rozmyślewiczówny narazie nie ustalono. Nie jest wykluczone, że popełniła ona samobójstwo. Jak zeznają sąsiedzi dziewczyna padła kiedyś ofiarą nieszczęśliwego wypadku, podczas którego straciła wszystkie palce lewej ręki. Kalectwem swojem zmarła bardzo przejmowała się i niejednokrotnie zapowiadała że popełni samobójstwo.

KRATECZKI.

Obrażony łodzianin.

Nieudane pijaństwo.

Ludzie naogół są dość obrażliwi. Jeśli komuś powiedzieć: „Ty stary idjoto", to gość zaraz się obraża i oświadcza, że 40 lat, to wcale nie jest starość. Łodzianie są wogóle mało obrażliwi. Takie słowa, jak: łobuz, drań, złodziej są na porządku dziennym łódzkich stosunków handlowych i na nikim już żadnego wrażenia nie robią. To nie jest dla Łodzi sensacja, że Kugelszwanc i Pipman powiedzą sobie parę słów prawdy, że Cypkin oświadczy Gancegalowi, iż Rupturmacher okradł swego wspólnika. O tem wszyscy wiedzą. Jeśli jeden łodzianin drugiemu nie mówi nawet „łobuz", to napewno tak myśli.

Już bardziej obrażliwe są łódzkie kobiety. Poproś łodziankę do kawiarni i zwróć jej delikatnie przy piątem ciastku uwagę, że może dostać niestrawności, na wymyśla ci od skąpców.

W zakładach fryzjerskich, tych większych przynajmniej, wiszą tabliczki z napisami „napiwków nie przyjmuje się". Ale fryzjer obrazi się, gdy wyjdzież, nie wsuwając mu dyskretnie, żeby kolega nie widział ile, w rękę kilkudziesięciu groszy. Przyznać trzeba na korzyść kelnerów, że ci rzeczywiście napiwków nie przyjmują, pozostawiając to „pikolakom".

Szczególnie wrażliwi na obrazę są ludzie „zalani". Właściwie jest to jedyna sytuacja, w której łodzianin obraża się, jak każdy człowiek bowiem, w stanie podgazowanym łodzianin, zaczyna rozumieć, co mu się chce właściwie powiedzieć. Łodzianin poza tem obraża się czasami w sklepie, gdy klient powie, że to, co kupiec nazywa wełną, jest zwyczajną bawełną. Nawiasem mówiąc, do dzisiejszego dnia nie znam różnicy między bawełną i wełną i nie wiem, jak się to odróżnia. Niby co za różnica? Dlaczego ten kawałek towaru nazywa się akurat „wełna", a tamten kawałek „bawełna"? Dlaczego? Jak ludzie to mogą odrazu poznać? Ja po zapachu mogę odróżnić konjak Winkelhausena od Stocka (Brandy Medicinal) albo Meukowa od Henessy'ego, ale wełny od bawełny nie odróżnię i proszę o to do mnie nie mieć pretensji. Ale wracajmy do obrazy.

OFIARA ABSTYNENCJI.

W dniu 26 sierpnia r. b. Roman Zajdlikowski został na ul. Pomorskiej zaczepiony przez zalanych „gości", którzy bezceremonjalnie zaproponowali mu wspólne pójście na wódkę. Roman Zajdlikowski odmówił. To obraziło amatorów czystej z kroplami i w obrazie tej pobili Zajdlikowskiego. Nie obeszło się przy tej okazji bez noża, który upodobał sobie główkę Zajdlikowskiego.

Przybyła policja, która wprawdzie po dwóch dniach, ale sprawców alkoholicznego napadu wykryła. Okazali się nimi Krzysztof nietyle Kolumb ile Sałaciński (Pomorska 93) i Adolf nietyle Menjou ile Krebsz (Pomorska 110). Sąd Grodzki skazał Sałacińskiego na jeden miesiąc więzienia, zaś Krebsza na pięć tygodni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Złodzieje w gabinecie dyrektora gimnazjum.

Kradzież 600 złotych.

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza zaalarmowana została wiadomością o zuchwałem włamaniu do lokalu gimnazjum Lelewela przy ul. Mickiewicza 38. Na miejsce włamania natychmiast przybyli wywiadowcy wydziału śledczego, którzy wdrożyli dochodzenie. Złodzieje przedostali się

do gabinetu dyrektora

gimnazjum p. Paszkiewicza splondrowali biurka dyrektora i sekretarza, skąd zrabowali gotówkę na ogólną sumę około 600 złotych.

Istnieją poszlaki, że włamywacze spodziewali się większego połowu, licząc, że po pierwszym w kasie znajdą większą ilość pieniędzy. Przypuszczenia te na szczęście nie sprawdziły się. Policja poszukuje włamywaczy, lecz dotychczas na ślad ich nie natrafiła.

Za szpiegostwo

10 lat ciężkiego więzienia.

Z Brześcia donoszą:

Wojskowy sąd okręgowy w Brześciu skazał plut. Mikołaja Sumiljewa (6 p. sap.) na 10 lat ciężkiego więzienia za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Zarzucanej zbrodni Sumiljew dopuścił się w ten sposób, iż osobie trzeciej będącej na usługach obcego wywiadu wydał kilka dziennych rozkazów pułku w którym poruszone były

kwestje organizacyjne

W sądzie oskarżony tłumaczył się, że nie może za to ponosić odpowiedzialności gdyż jego krewny, niejaki Laudański, mający obecnie wraz z niejakim Rajem, wytoczoną sprawę o szpiegostwo, przybył pewnego dnia do kancelarji pułkowej i wbrew jego woli zabrał z szafy kilka rozkazów.

Najwyższy sąd wojskowy w Warszawie, rozważywszy tę sprawę — uchylił wyrok, przekazując sprawę sądowi I instancji, celem dokładnego ustalenia okoliczności, podanej przez oskarżonego i ponownego rozpatrzenia.

Zgon po 105 latach życia.

Górnik — Matuzalem.

Z Sosnowca donoszą:

Zmarł w Niwce górnik Grzegorz Nowakowski w wieku lat 105.

Ś.p. Grzegorz Nowakowski urodził się w parafji Płoki pod Krakowem dnia 5 marca 1826 roku. Przeżył więc całe stulecie i mimo ciężkiej pracy w ciągu całego żywota doczekał się wieku, który można nazwać unikatem.

Do ostatnich lat ś.p. Nowakowski zachował świetną pamięć, wzrok, słuch i władze umysłowe, oraz jeden ząb. Interesował się wszystkiem i chętnie opowiadał, jak to w czasie rewolucji krakowskiej (1848) brał udział będąc chłopcem obdarzony przez ks. proboszcza w Płokach rogatywką, guńką i uzbrojony w kosę.

Grzegorz Nowakowski pracował jako posługacz, później jako górnik w Olkuszu, w Miłowicach i w Dąbrowie, ostatnio przez 32 lata na Renardzie. Był żonaty dwa razy: pierwszy raz owdowiał w 1866 r., drugi raz w roku 1883. Miał ośmioro dzieci, z których dwóch synów żyje, jeden w Modrzejowie, drugi w Ameryce.

Zachwiana równowaga montera

przyczyną strasznego wypadku.

Z Poznania donoszą:

Straszną śmiercią zginął pracownik poznańskiej elektrowni miejskiej, 26-letni monter Eugenjusz Szyfter, mieszkający przy ulicy Siennej 2.

Na Górczynie, przy ul. Ostrobramskiej w powstającem tam osiedlu zakładano na słupy lampy elektryczne. Znajdujący się na słupie pracownik elektrowni Szyfter w pewnej chwili osunął się i chcąc utrzymać równowagę, mimo woli schwycił za przewód

o silnem napięciu.

Powietrze rozdarł rozpaczliwy krzyk — Jezus-Marja! — i nieszczęśliwy zawisł na drutach. Zetknięcie się z prądem elektrycznym spowodowało natychmiastową śmierć. Wszelkie zabiegi ratownicze przedsięwzięte przez przywołane na miejsce strasznego wypadku pogotowie ratunkowe, były już bezowocne.

* * *

Wpobliżu Zatomia pod Sierakowem uległ śmiertelnemu porażeniu prądem elektrycznym, zatrudniony przy pracach elektrotechnicznych niejaki Ratajczyk. Odniósł on tak ciężkie porażenia, że śmierć nastąpiła wkrótce.

Ratajczyk osierocił młodą żonę z nieletniem dzieckiem.

Włamywacze w mieszkaniu sędziego.

Policja na tropie szajki zuchwałych opryszków.

Z Sosnowca donoszą:

W ostatnim tygodniu w Sosnowcu dokonano trzech zuchwałych kradzieży. Pastwą włamywaczy padł skład galanteryjny p. f. „Rewja" przy ulicy Modrzejowskiej. Złodzieje dostali się do składu przez otwór wybity w sklepieniu piwnicy, przyczem skradli różne towary, wartości 20.000 zł. W ub. piątek znów włamano się do mieszkania Gutfelda przy ulicy Wiejskiej 22, gdzie dokonano kradzieży na sumę 7.000 zł.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tych zuchwałych włamań, gdy dokonano trzeciego, a mianowicie do mieszkania sędziego Maćkowa, przy ulicy Piłsudskiego 8.

Włamywacze, prawdopodobnie dokładnie poinformowani, że w mieszkaniu przez pewien czas nikogo nie będzie gospodarowali w niem jaknajspokojniej i zrabowali wszystko, co przedstawiało

jakąkolwiek wartość

oprócz mebli. Skradziono mianowicie: bieliznę, garderobę, futra, biżuterję, pościel, różne drobiazgi, obrazy oraz 5.000 złotych gotówką.

Obrabowano również pokój sublokatora p. Maćkowa, sędziego Żbikowskiego. Łączne straty wynoszą kilkanaście tys. złotych.

Gdy po godzinie 10 wiecz. powrócili do mieszkania domownicy zastali ogołocone mieszkanie i panujący w niem nieład.

O włamaniu zawiadomiono niezwłocznie policję, która zarządziła obławę trwającą całą noc. W wyniku obławy zatrzymano

30 różnych podejrzanych osobników

Ostatnie trzy włamania, dokonane w Sosnowcu, pozwalają przypuszczać, że w Sosnowcu działa dobrze zorganizowana szajka włamywaczy, która w zuchwały sposób dokonuje kradzieży w porze wieczorowej. Miejscowa policja dokłada wszelkich starań, aby wpaść na trop zuchwałej bandy.

Olbrzymi orzeł

polował na gęsi.

Z Rawicza donoszą:

Od pewnego czasu w majątku Golejewko pow. rawickiego zauważono częste napady jakiegoś wielkiego ptaka na chodzące po polach koło dworu gęsi. Leśnik majątku p. Głaczyński z miejscowości Zielony Jeleń, zainteresowany tem zjawiskiem postanowił upolować drapieżnika. Jakież było jego zdziwienie, gdy w napastniku poznał orła skalnego. Urządził przeto na niego zasadzkę i przed paru dniami schwytał olbrzymiego orła.

JAN MOURA.

„Gucio".

W młodym bardzo wieku Magdalena porzuciła wieś rodzinną zwabiona pokusami miasta, które wyssawszy z niej wszystkie soki wychudzoną i kaszlącą kalekę wygnało do swych murów.

Samotna i opuszczona udała się do dalekich krewnych — wieśniaków, którzy przed laty odprowadziwszy rodziców jej na miejsce wiecznego spoczynku nie odmówili sierocie siennika i talerza zupy.

Z mglistem wspomnieniem macoszej ich opieki wróciła teraz pod ten nienazbyt gościnny dach.

Przyjęto ją bez radości na pierwszy rzut oka zmiarkowawszy, że nie będzie z niej pociechy przy gospodarstwie.

Usiłowała wprawdzie brać udział w pracach domowych ale kaszel miała tak uporczywy i głośny, iż gospodyni powiedziała jej:

„Daj spokój, niedołęgo! Daj spokój! Nie tobie orać! Idź na swój barłóg".

Z wiosną przypomniawszy sobie, iż doktór w mieście zalecił jej werandowanie na świeżem powietrzu, wyciągała co rano materac na podwórze i leżała godzinami całemi nieruchoma i zrezygnowana, jak zwierzę oczekujące śmierci.

Ludzie, ci hałaśliwi i bezwzględni ludzie męczyli ją. Nie mogła znieść ich śmiechu, rozmów i krzyku.

Stokroć milsze jej było towarzystwo zwierząt, zachowywujących się o wiele wstrzemięźliwiej jakgdyby rozumiały, że leżąca na materacu chora kobieta potrzebuje ciszy i spokoju. Na podwórzu roiło się od ptactwa domowego, któremu Magdalena przyglądała się z zajęciem.

Jednej kurze szczególniej spacerującej w otoczeniu swych siedmiorga kurcząt — małych żółtych puchem pokrytych kulek, dziobiących niezdarnie robaczki i ziarna koniuszkiem dzióbka.

Chcąc zwabić pisklęta do siebie Magdalena dzieliła się z niemi chlebem dość skąpo wydzielonym jej przez gospodynię. Kurczątka rzucały się na okruszyny miękiszu chciwie, poufaląc się z chorą.

Nieprędko jednak ośmieliły się chwytać chleb wprost z rąk Magdaleny w obawie, by trzy palce trzymające go nie przysporzyły im kłopotu.

Po długiej wreszcie walce łakomstwa z trwogą najzuchwalsze pisklę wyciągnąwszy szyjkę porwało kawałek miękiszu i pokrzykując uciekło z łupem.

Było to sygnałem dla jego rodzeństwa i odtąd małe stadko ujrzawszy zrana chorą ciągnącą swój siennik na podwórze biegło na jej spotkanie sznurem.

Najśmielsze kurczę, czupurny kogucik, zawadjaka jakich mało, sięgał niekiedy po szklanną obrączkę, którą Magdalena nosiła zamiast pierścionka na palcu, lub wskoczywszy jej na kolana, wyprostowany, elegancki, z rozkazująco wyciągniętym dzióbkiem wpatrywał się w nią okrągłem okiem zuchwale, dziobiąc ją ze złości, jeśli nie miała już chleba dla niego.

Był ulubieńcem Magdaleny.

„Mój kogucio!" — wołała nań pieszczotliwie zbyt słaba, by nad nadaniem mu imienia łamać sobie głowę.

Z biegiem zaś czasu zrobiła zeń „Gucia" poprostu i przywiązała się jak do dziecka.

Kiedy syt okruchów zasypiał na jej kolanach leżała godzinami bez ruchu z obawy obudzenia go.

Przyjemnie jej było czuć przytulone do siebie to ciepłe, żyjące stworzonko.

„Mój Gucio"! Mały mój, kochany Gucio!" — szeptały od czasu do czasu drżące jej usta.

Kurczątka tymczasem rosły jak na drożdżach obrastając w tłuszcz. Ani się Magdalena spostrzegła kiedy Gucio przeistoczył się w sporego, śnieżno-białego kogucika, podczas gdy ona widziała w nim nadal żółte pisklę z pierwszych dni wylęgu. Nogi jej nie czuły zwiększonego ciężaru!

Innem natomiast okiem patrzała nań gospodyni, ważąca go w myśli, kiedy pełen ufności spacerował żerując po podwórzu.

Pewnego dnia oznajmiła, że „Gucio" już „gotów" i że dobre będzie z niego pieczyste.

Serce Magdaleny zabiło mocno w chorej piersi. Nie zaznała odtąd chwili spokoju oczekując z trwogą dnia, kiedy gospodyni uzna za stosowne włożyć faworyta jej do garnka, podczas kiedy łakomczuch nie przeczuwając swego losu uganiał się za żerem i tył jak na zamówienie.

— Jedz! Jedz, mój Guciu! — szeptała chora, nie mając serca odmawiać mu codziennej porcji okruszyn — używaj zanim cię pożrą!

Pewnej soboty sześcioro tylko kurcząt wybiegło z kurnika na podwórko. Jedno bowiem gospodyni zarżnęła na niedzielny obiad. Na widok ten Magdalena zalała się łzami. Nieubłagana śmierć zawisła jak miecz Damoklesa nad jej gromadką. Zostanie sama... sama na świecie. Nikogo już kochać nie będzie!

O losie „Gucia" zadecydował list z Paryża zapowiadający przyjazd krewnych.

Istna hekatomba poprzedziła gości: zabito cielaka i trzy króliki, ukręcono łby pięciu gołębiom.

„Gucio", mięsisty i tłusty — naszpikowany słoninką i upieczony miał pójść na pierwszy ogień: Dzień jego śmierci był wyznaczony.

Nie zmrużywszy poprzedzającej nocy oka Magdalena z trwogą oczekiwała ranka.

Skoro świt zaróżowił niebo, rozgorączkowana, oddychając ciężko wstała ze swego barłogu i potykając się, zgięta we dwoje powlokła się na podwórko.

Kurnik był już otwarty, ale „Gucio" jej spał jeszcze na swej żerdzi.

Wzięła go w drżące ręce. Wylękły ptak wpił się jej ostrogami w policzek.

— Guciątko moje!.... — szepnęła głaszcząc go po grzebieniu.

I zawoławszy:

„Gulu! Gulu! Gulu!" — wymknęła się z kurnika.

Cały drób zbudzony znienacka, gdacząc przeraźliwie ruszył sznurem niczem Indjanie do boju wślad za nią.

Dziwny to był korowód: chora kobieta w nocnej bieliźnie z rozwianym włosem utykając dreptała na jego czele, przyciskając do piersi swego pieszczocha.

Wślad za nią wszystkie kury i kaczki.

Magdalena skręciła na ścieżkę wiodącą z folwarku w pole.

Nagle stanęła.

— Dokąd uciekać? — myślała martwym wzrokiem wodząc po swej gromadce — oszalała chyba. Nie jest w stanie uratować swego „Gucia".

Spuściwszy nisko głowę, rozumiejąc, że nie pozostaje jej nic innego jak poddać „Gucia" okrutnemu losowi zawróciła do folwarku.

Doleciał ją brzęk naczyń stołowych i głośne wybuchy śmiechu.

Wówczas, złożywszy długi i gorący pocałunek na głowie „Gucia" otworzyła ramiona oddając ostatnie swe ukochanie na pastwę żarłoczności ludzkiej...

Tłum. L. S.

SPORT

Idziesz na mecz Prasa - Sędziowie?

Oryginalne impreza na boisku W. K. S.

Agencja „Centrosport“ w biuletynie swym podaje, że:

„Niedzielne spotkanie piłkarskie Prasa — Kolegjum Sędziów, z którego całkowity dochód przeznaczony został na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, będzie jedyną imprezą sportową w Łodzi, gdyż wszystkie związki i kluby w zrozumieniu doniosłego celu tych zawodów zaniechały urządzenia jakiejkolwiek bądź imprezy sportowei. Na sędziego tych zawodów uproszony został przez ŁOZPN-u p. Heljodor Konopka. Początek meczu punktualnie o godz. 14-ej na boisku WKS-u.

•

Brawo zarządy klubów sportowych Słusznie, że powzięłyście tego rodzaju uchwały. Pamiętajcie, że wszyscy przychodzą z pomocą tej nadzwyczaj sensacyjnej imprezie. Niechaj też każdy sympatyk sportu ma możność ujrzenia odmiennego od wszystkich dotychczasowych meczu. Zapowiada się on fascynująco; będzie w grze tych piłkarzy wszystko: sztuka gry w piłkę nożną, sztuka faulowania tak, aby widz i sędzia nie mieli pretensyj, umiejętność błyskawicznego zdobywania bramek, koronkowa kombinacja a przedewszystkiem nadzwyczajna karność, subtelność i zgranie“.

Podobno po każdym kwadransie ma następować 10-minutowa przerwa celem nabrania większych sił i zmiany przemoczonych kostiumów. Aby mieć opiekę lekarską na miejscu w drużynie prasy wystąpi na lewem skrzydle redaktor poznańskiego „Junaka“ dr. Grodzki.

W numerze jutrzejszym omówimy sylwetki poszczególnych graczy obu stron oraz osoby sędziego zawodów.

Wszystkich zaś sportowców wzywamy do szybkiego zaopatrzenia się w bilety wejścia.

Atrakcyjne spotkanie w Poznaniu.

O prymat w pięściarstwie.

W niedzielę o godzinie 20 w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich skrzyżują pięści dwa — można teraz śmiało powiedzieć — bodaj, że najsilniejsze zespoły państwowe w dziedzinie

boksu amatorskiego.

Będzie to zatem faktyczna walka o prymat w pięściarstwie Starego Świata, walka zacięta i niezwykle emocjonująca. Będzie to najcięższa bodaj próba siły polskiego boksu, bowiem w ringu stanie specjalnie starannie dobrana „ósemka“ niemiecka, a jak wielką wagę przykładają nasi przeciwnicy do tego meczu świadczy chociażby fakt, że przyjeżdżają z pełnowartościowemi rezerwami niemal w każdej wadze.

Musi zatem i drużyna polska wystąpić w najsilniejszym składzie. Podawaliśmy już proponowany zespół, dowiadujemy się jednak, że projektowane są w nim pewne zmiany. Otóż zamiast Klimczaka **ma startować Seweryniak,** a Wiśniewskiego zastąpiłby Mizerski.

Pierwszej zmiany nie uważamy za szczęśliwą, bowiem Seweryniak nie posiada ani w części swej dawnej formy; ponadto musiałby „robić wagę“ a takie — w danym wypadku dosyć poważne — obchudzanie się napewno wywrze również swój zgubny skutek, osłabiając ogromnie. Klimczak tymczasem ma normalną wagę swej kategorji i znajduje się obecnie w dobrej kondycji, a pod względem wartości — ostatnio w niczem nie ustępował swemu koledze klubowemu.

Względem Mizerskiego nie mamy poważniejszych objekcyj, uważamy tylko że posiada on za mało rutyny w spotkaniach międzynarodowych (dowodem przegrana przez k. o. ze Skriwnkiem). Szkoda, że nie doszedł do skutku mecz Mizerski i Wystrach. Należałoby tego ostatniego sprowadzić do Poznania, dać mu walkę z Tomaszewskim i dopiero po niej ustalić reprezentanta w półciężkiej. Gdyby to nie było możliwe, głosowalibyśmy za Wystrachem ze względu na jego

wytrzymałość i żywiołowość ataku.

Wreszcie trzeba się obejrzeć kogo ma wystawić w piórkowej, gdyż Rudzki (nie mieliśmy wogóle do niego nigdy specjalnego zaufania, razi bowiem swą prymitywnością) po niedzielnej walce z Gossem nie powinien wchodzić już w rachubę. Ten ostatni również nie kwalifikuje się do reprezentacji toć niedawno z trudem tylko i to w bardzo wątpliwy sposób pokonał Wolniakowskiego. Wchodziłby tu w rachubę jeszcze niezły Cyran, bowiem Sipiński jest za słaby, zwłaszcza wobec takiego „fightera“, jak wschodząca gwiazda bokserska Jakubowski; z twardym Cyranem natomiast trudniej będzie mu się uporać.

W innych wagach pozostają ci sami, a więc: Kazimierski (musza), Forlański (kogucia), Arski (półśrednia), Majchrzycki (średnia) i Wocka. Każdy znajdzie bardzo groźnego rywala, świadczy o tem chociażby lista rekordów kilku zawodników: Ziglarski na 200 walk wygrał 180 i startował 15 razy w barwach Niemiec; Jakubowski na 50 spotkań zwyciężył 40 razy, występuje po raz drugi w reprezentacji; Donner na 70 walk ma 47 zwycięstw; Kurth na 156 spotkań przegrał tylko 9; Ramek na 25 walk posiada 13 wygranych przez k. o. W muszej startuje zamiast Taudiena doskonały Puttkammer z Kolonji.

Złoty zegarek z brylantami

otrzymał Sztekker za pokonanie „Czarnej Maski“.

Z Poznania donoszą:

W dniu wczorajszym zakończył się turniej walk zapaśniczych, rozgrywany o tytuł mistrza Polski oraz wysokie nagrody pieniężne.

W pierwszej parze zmierzyli się Stibor z Martynoffem. Po dłuższej walce, w czasie której Martynoff atakował stale Stiborowi ramię, nadwyrężone swego czasu w walce z Sztekkerem, zmuszony był Stibor przerwać wskutek bólu walkę. W drugiej walce Jaago pokonał pięknie technicznie walczącego Steinkego. W ostatniej parze zmierzyli się mistrz świata Sztekker z tajemniczym zapaśnikiem „Czarną maską“. Po efektownej i emocjonującej walce w 67 min.

zwyciężył Sztekker,

zdobywając temsamem mistrzostwo Polski, srebrny puhar, oraz nagrodę pieniężną w kwocie 3000 złotych. Zwycięstwo Sztekkera powitała licznie zgromadzona publiczność długotrwałemi oklaskami i owacjami. Tajemniczym zapaśnikiem, ukrywającym się pod „czarną maską“ okazał się 40-letni zapaśnik Olaf Alsgreen ze Szwecji. Następnie arbiter p. Markiewicz dokonał wręczenia nagród, które poza Sztekkerem otrzymali Alsgreen w wysokości 2275 zł. Jaago 1750 zł., Martynoff 1000 zł. oraz Stibor 500 zł. Przy wręczaniu nagród publiczność żywo oklaskiwała swych faworytów w szczególności Sztekkera, któremu ofiarowano w dowód sympatji moc kwiatów, a nawet jeden z entuzjastów ofiarował mu podobno złoty zegarek z brylantami.

Jaki jest najlepszy rekord światowy.

Przedewszystkiem Nurmi i Ladoumegue.

Największy dziennik sportowy Europy „L'Auto“ ogłosił ciekawy konkurs wśród licznych czytelników na temat, jaki jest najlepszy rekord światowy, przyczem każdy z biorących udział miał przedstawić

dziesięć kolejnych rekordów.

Lista, która zdobyła pierwsze miejsce, przedstawia się następująco: 1) rekord w biegu godzinnym Paavo Nurmiego (10210 mtr.), 2) rekord w biegu na 1 milę angielską Ladoumegue (4.09:2), 3) rekord w kolarskiej jeździe godzinnej Fgg 42247 mtr., 4) rekord Jarvinena w dziesięcioboju 3217 pkt., 5) rekord Rigoulota w podnoszeniu ciężarów oburącz 182.5 kg., 6) rekord w skoku wdal Japończyka Nambu 798 cm., 7) rekord w biegu 200 mtr.. Locko 20:6 sek., 8) rekord szybkości powietrznej Steinsforth 657 km. na godz. 9) rekord Quiborna w skoku wzwyż 203 cm., 10) rekord Weismüllera w pływaniu 100 mtr. 57 sek.

W uwagach swych redakcja dziennika podkreśla, że może postawienie rekordu Ladoumegues za drugiem miejscu jest spodowowane odruchem patrjotycznym czytelników. Redakcję dziwi brak w tej liście rekordów szybkości na samochodzie i motorówce, Arne Borga w pływaniu 1500 mtr., oraz Vanderstryfta w biegu godzinnym za motorami.

Jednocześnie za największy wyczyn sportowy uważa wycieczkę Gerbaulta przez ocean na małej łodzi.

Zabawa sportowa „Rekordu“.

Jazz i tańce u kolarzy.

W sobotę 7 listopada r. b. o godz. 20 w lokalu klubowym przy ul. Andrzeja nr. 17 odbędzie się uroczystość 9-lecia istnienia Towarzystwa Cyklistów „Rekord“ połączona z rozdaniem nagród zwycięzcom zawodów kolarskich urządzanych przez wymienione Towarzystwo.

Poza częścią oficjalną T. C. „Rekord“ przygotowuje dla swych członków, zaproszonych gości i sympatyków zabawę o nadzwyczaj bogatym programie. Do tańca przygrywać będzie doborowy jazz.

Sport w kilku słowach.

(—) Rozegrane zostaną po raz pierwszy mistrzostwa ping-pongowe Polski, w których wezmą udział mistrzowie poszczególnych okręgów sportowych. Mistrzostwa przeprowadzi Wydz. Gier i Dyscypliny Polskiego Zw. Tennisu Stołowego.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Zurychu pierwszy finałowy mecz o puhar środkowo-europejski między Vienną a Austrją. Spotkanie to wywołało w sferach sportowych Europy kolosalne zainteresowanie.

(—) Zapowiadane na nadchodzącą niedzielę spotkanie bokserskie o puhar dyr. Kannenberga między Geyerem, a Zjednoczone zostało odwołane, wskutek odmowy drużyn Geyer, która nie posiada należycie skompletowanej drużyny bokserskiej.

(—) Mecz bokserski Polska — Niemcy rozegrany zostanie w Poznaniu w hali wystawowej o godz. 9-ej wieczór. Zarząd PZB przeprowadził cały szereg zmian ażeby widownię rozszerzyć. Polscy bokserzy trenują bardzo pilnie pod okiem trenera Sztama. Jak wiadomo, Niemcy wystawiają przeciwko Polsce swoją najsilniejszą drużynę.

(—) W prasie niemieckiej pojawiły się znów pogłoski o przejściu Cocheta do obozu zawodowców i wspólnego tournee Francuza z Tildenem. Prasa francuska zaprzecza podanym wiadomościom, dodając przytem, że reprezentacja Francji w rozgrywce finałowej o puhar Davisa w roku przyszłym wystąpi nawet we wzmocnionym składzie, przyczem w grze pojedyńczej barw Francji bronić będą Cochet i Lacoste, który powrócił do zdrowia, a w grze podwójnej Borotra — Brugnon.



TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18, tel. 178-00.

Na nadchodzące uroczystości listopadowe teatr Popularny przygotowuje patrjotyczną sztukę Ireny Jurskiej p. t. „Łukasiński“ w 4 obrazach, w inscenizacji i reżyserji Stanisława Skalskiego. Piękna i wzruszająca sztuka powstania listopadowego 1830 r. ściągnie zapewne do teatru Popularnego licznie publiczność, żądną podniosłych a silnych wrażeń. Premjera odbędzie się 11-go b. m.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW W TORUNIU.

Komitet wystawy przypomina PP. hodowcom drobiu, gołębi i królików, że termin zgłoszenia eksponatów upływa z dniem 15 listopada r. b.

Powyższa wystawa budzi szerokie zainteresowanie wśród hodowców drobnego inwentarza w całym kraju i będzie bezwątpienia imponującym pokazem naszego dorobku na polu hodowli drobiu.

Bliższych informacyj udziela Komitet wystawy w Toruniu, ul. Sienkiewicza 10.

KOMITET.

„GENJUSZ, OBŁĄKANIE I SŁAWA“.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 8-go listopada o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Y.M.C.A., Piotrkowska 89, dr. Klinger wygłosi odczyt n. t. „Genjusz, obłąkanie i sława“. Wstęp bezpłatny.

Skrzynka do listów.

FATALNY STAN ULIC ŁÓDZKICH.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie następujących kilku słów:

Już kilkakrotnie w prasie była poruszana sprawa bruków, których fatalny stan powoduje liczne wypadki. Doły i rowy po kanalizacji, wystające „dekle“ żelazne, wszystkie te przeszkody automobilizmu nie zostały dotychczas usunięte. Wywołuje to wśród szoferów rozgoryczenie. Ten stan rzeczy jest przekleństwem dla tych, którzy samochodem kiedyś zarabiali na życie, choć co tydzień resor lub dwa pękły. Dziś niema zarobku na te wydatki, i czas najwyższy, aby władza się tem zajęła.

Z poważaniem

Szofer.

Kurs dla działaczek sportowych

„Makkabi“.

Jak już donieśliśmy sekcja pań ŻKS „Makabi“ organizuje 2-dniowy kurs dla działaczek sportowych okręgu łódzkiego. Celem powyższego kursu jest zapoznanie słuchaczek z techniką pracy organizacyjnej i administracyjnej w klubie, a temsamem wyszkolenie kadr pracowniczek na polu wychowania fizycznego kobiet. Kurs zostaje zorganizowany przy pomocy Zrzeszenia Żydowskich Kobiecych Stow. Sport i odbędzie się pod kierunkiem p. Miry Jakubowiczowej z Warszawy.

Kurs odbędzie się w sobotę dnia 7 listopada od godz. 15 — 18 i w niedzielę 8 od 9 do 12-ej.

Uczestniczki kursu będą mogły być obecne na odczycie, który zostanie wygłoszony przez p. Mirę Jakubowiczową dnia 7 bm. o godz. 20.30 w lokalu „Makabi“ przy ul. Gdańskiej 40 p. n. „Kobieta w walce o swoje zdrowie“.

Zgłoszenia na kurs wraz z zamówieniem na obiad i mieszkanie (dla uczestniczek zamiejscowych), należy przesyłać pocztą.

Radjo-kącik

PIĄTEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka gramof., 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.20 Utwory fortepianowe, 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Muzyka gramof., 16.55 Angielski (Linguaphone), 17.10 Przyszłość Polski na morzu, wygł. gen. M. Zaruski, 17.35—18.50 Koncert orkiestry dętej, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Transm. z Wilna, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Płyty gramofonowe, 19.45 Pras. Dziennik Radj., 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, w przerwie dr. L. Pomirowski wygł. Kwadrans literacki p. t. Feljeton literacki: Ojczyzna i obczyzna w życiu bohaterów — Conrada-Korzeniowskiego, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Kom. meteorol. i policyjny, 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, piątek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Arie operowe z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05—15.45 Transm. z W-wy, 15.45 Muzyka gramof., 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Pogadanka Cioci Heli z dziećmi starszemi, 16.55—18.50 Transm. z W-wy 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr. D. Moszkowska: Rozwój duchowy dziecka w oświetleniu psychologji indywidualnej, 19.45—22.55 Transm. z W-wy, poczem komunikaty sportowe i program na dzień nast., 23.00 Muzyka gramof. i kom. w jęz. franc. dla radjosłuchaczy zagranicznych.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek, 1634,9 m.

16.30—17.30 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 Odczyt muzyczny prof. Mersmanna, 18.30—18.55 Odczyt z Berlina, 19.00 Wykład dla lekarzy, 19.30—19.55 Świat robotnika. „Biuro a fabryka“, odczyt zbiorowy, 20.00 Transm. z Kolonji, 21.00 Koncert ze Sztutgartu, 22.00 Komunikaty, nast.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość już niemodna.
Teatr Kameralny — Hau-Hau
Tatr Popularny — Wiktorja i jej huzar
Coctail — Jak się bawić — to się bawić
Filharmonja — Występ Wiktorji Skwarczewskiej S
Apollo — Ucieczka od szczęścia
Bajka — Królowa niewolników
Casino — Buster się żeni
Capitol — Swawolne studentki
Corso — I Blokada na morzu. II Gazeciarze (Pat i Patachon)
Czary — I Bicz prawa; II Harold ma dziecko
Grand-Kino — Dziesięciu z Pawiaka.
Ludowy — Żar miłości
Luna — Hai - Tang
Mimoza — Postrach salonów
Momus — Jedna z kropelkami
Odeon — Włamywacze
Oświatowy — Dla dorosłych: Ulubienica maharadży. Dla młodzieży: Ochotnik.
Palace — Cain
Przedwiośnie — Moje słoneczko
Rakieta — Noc upojeń
Resursa — Alibi
Splendid: — Powrót do życia.
Wodewil — Włamywacze
Zachęta — Jeden z 36-ciu

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonardow.
Wschód słońca 6.37.
Zachód —4.03.
Długość dnia 9.42.
Ubyło dnia 7.17.
Tydzień 45.

Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t.p.).

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 33.00, Paryż 285.00, Praga 377.00—379.00, Wiedeń 79.25—79.85, Zurych 57.20, Berlin 47.15—47.55, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.33—57.45, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.31—57.43.

Londyn. Nowy Jork 374.75, Paryż 95.31, Berlin 15.84.1,2, Amsterdam 9.30, Bruksela 26.90, Szwajcarja 19.19.1,2, Kopenhaga 17.44, Budapeszt 24.00, Wiedeń 28.00, Warszawa 33.00.

Paryż. Londyn 96.57, Nowy Jork 25.42.1,2, Szwajcarja 496.00, Warszawa 285.50.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 4.78, grudzień 4.76, styczeń 4.77 luty 4.79, marzec 4.81, kwiecień 4.84, maj 4.87 czerwiec 4.90, lipiec 4.93, sierpień 4.95, wrzesień 4.97, październik 5.00. Loco 5.07.

Liverpool, 4.11. Egipska — zamknięcie: listopad 7.23, styczeń 7.40, marzec 7.56, maj 7.71, lipiec 7.86, październik 7.93. Loco 7.55.

Nowy Orlean, 4.11. Amerykańska — zamknięcie: grudzień 6.50, styczeń 6.59, marzec 6.72, maj 6.92, lipiec 7.09. Loco 6.56.

Nowy Jork, 4.11. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.39, grudzień 6.48, styczeń 6.57, luty 6.64, marzec 6.72, kwiecień 6.80, maj 6.90, czerwiec 6.98, lipiec 7.08, sierpień 7.16, wrzesień 7.26, październik 7.33. Loco 6.55.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN MOCNIEJSZY, KABEL — SŁABY.

Na zebraniu giełdy dewizowej panowała dla dewiz zagranicznych tendencja niejednolita. Obroty — średnie. Zbyt silnie obniżony wczoraj kurs dewizy na Londyn miał tendencję mocniejszą. Podaż nie była duża. Kurs podniósł się o 55 gr. na 1 funcie. Również o 20 gr. podniósł się kurs Szwajcarji oraz o 2 gr. — Belgji i Paryża. W obrotach międzybankowych obracano dewizą na Berlin po 211. W dziale banknotów zagranicznych trzymający się od dłuższego czasu dolar Stan. Zjedn. podniósł się o pół gr. Banknotami europejskiemi wcale nie obracano. Na rynku metali szlachetnych usposobienie było spokojne, popyt — ograniczony. Kurs rubli złotych pozostał bez zmiany.

KURSY POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH OBNIŻONE.

Na rynku pożyczek państwowych zauważyć się daje lekkie osłabienie tendencji, głównie zaś w stosunku do pożyczek premjowych, które dziś miały mniej chętnych odbiorców, niż w dniu wczorajszym. W rezultacie 3-pr. Premj. P. Budowlana obniżyła się o 1 zł. oraz 4-pr. Premj. Poż. Inwestycyjna — o 50 gr. Drobną zniżkę (ćwierć proc.) wykazała 7-pr. Poż. Stabilizacyjna. Wreszcie 5-pr. Poż. Konwersyjna i 5-pr. Kolejowa oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały notowania dotychczasowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana 30.50—31.50, Inwestycyjna (serje) 81.50, Konwersyjna 41.00, Kolejowa 36.00, Stabilizacyjna 58.00—56.50; Listy Zastawne: 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00, 4 i pół pr. m. Warszawy 42.75—43.00—42.75, 4 i pół proc. m. Warszawy 47.50—48.00, 5-pr. m. Warszawy 50.75, 8-pr. m. Warszawy 64.50—66.25—64.00, 10-pr. m. Siedlec 67.50.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PRYWAT. PAP. LOKAC.

Na polu prywatnych papierów lokacyjnych ruch był mniejszy. Tendencja — niejednolita. 4 i pół proc. LZ m. Warszawy podniosły się o 1 zł. oraz 10 proc. LZ m. Siedlec — o 75 gr. Po kursach dotychczasowych obiegały 4 i pół proc. LZ Ziemskie i 5 proc. LZ m. Warszawy, natomiast o zł. 1.25 obniżony został kurs 8 proc. LZ m. Warszawy. Obligacjami m. Warszawy wcale się nie interesowano.

AKCJE BEZ RUCHU.

Słaby ruch akcjami, jaki od dłuższego czasu można zaobserwować na rynku tutejszym tłumaczy się brakiem płynnych kapitałów oraz znaczną rozbieżnością pomiędzy cenami, sprzedających i kupujących. Tendencji nie można było określić na podstawie skąpego materjału, obracano bowiem tylko dwoma objektami. Z akcyj bankowych bez zmiany znów pozostały akcje Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych nieznacznie, bo o 25 gr. obniżyły się Lilpopy. Bez notowań (pozycje nie nadawały się do ujawnienia w cedule) zawierano tranzakcje Starachowicami po 5.75.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00. Lilpop 13.50.

Spis rocznika 1911.

Jutro dnia 6-go b. m. od godz. 8-ej do 15-ej winni stawić się do spisu poborowych mężczyźni, urodzeni w roku 1911 i zamieszkali na terenie V Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery J, K, oraz zamieszkali na terenie XIII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery G, H, Ch, I, J, K.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Fabryka jaj w Kalifornji.
Osobliwe przedsiębiorstwo.

W Kalifornji pod miastem Los Angeles znajduję się największa w świecie hodowla kur, stanowiąca prawdziwą

fabrykę jaj.

Liczba niosek sięga tam 700.000 szt. Całe to olbrzymie przedsiebiorstwo zajmuje zaledwie 65 ha (ok. 100 mórg). Na każdym hektarze znajdują się kurniki na 12 500 kur. Ilość wszystkich kurników wynosi 450, podzielonych uliczkami na 22 kwatery. Każdy kurnik ma 5 przegród po 250 kur w każdej. Ilość paszy niezbędnej dla wyżywienia kur, wynosi 630.000 kg. rocznie i jest otrzymywana z drugiej specjalnie w tym celu urządzonej fabryki.

Przedsiębiorstwo wysyła do Los Angeles, liczącego 1 i pół miliona ludności ponad 280.000 jaj dziennie, co stanowi 10 proc. zapotrzebowania miasta. Jaja najwyżej na czwarty tydzień po zniesieniu są już w sprzedaży, co zapewnia ich świeżość.

Personel obsługujący to istne miasto kur, składa się z 120 osób. Jeden robotnik obsługuje 4—5 kurników i całkowicie wykonuje wszelkie czynności przy dozorze, żywieniu i zbiorze jaj

od 5--6 tysięcy kur.

Koszt budowy jednego kurnika wynosił 1.250 dolarów (około 11.250 zł.) Koszt dzienny wyżywienia jednej kury wynosi 5 centów (około 45 groszy) jedna kura daje rocznie 3 i pół do 4 dolarów dochodu (31.50—36 zł.), całe zaś przedsiębiorstwo dało w r. 1930 dochodu 1 i pół miljona dolarów (około 13 miljonów zł.)

x:o:x

Kawalerski lot przez Atlantyk.
24 hydroplany nad oceanem.

W listopadzie wystartować mają 24 hydroplany włoskie na raid, który — jeśli się uda — należeć będzie do największych z dotychczasowych. Będzie to lot eskadrowy z Włoch do New Jorku i zpowrotem, który

wyniesie 16.000 klm.

Trasa raidu obejmie trzy etapy: Ortobello — Lizbona, Lizbona — Azory, Azory — New Jork.

Na czele tej świetnej wyprawy stoi generał Balbo, który już w styczniu tego roku dowodził lotem grupowym 16 aparatów włoskich do Ameryki Południowej przez Atlantyk. Jak wiadomo lot ten przyprawił o śmierć pięciu pilotów, a z 14 aparatów, które wystartowały, 10 tylko dotarło do Ameryki Południowej.

Nie zrażony tem częściowem niepowodzeniem rząd włoski zorganizował teraz drugi, jeszcze bardziej imponujący lot transatlantycki. Punkt startu tego lotu — Ortobello znajduje się w odległości 130 klm. na północ od Rzymu i służy za bazę i miejsce treningu dla lotników biorących udział w tej niebezpiecznej wyprawie.

Załoga każdego hydroplanu składać się będzie z 2 pilotów, 1 mechanika i 1 operatora radjowego. Ogółem wybrano 96 lotników z pośród najlepszych, jakich liczy armja włoska. Wszyscy są kawalerami...

x:o:x

Oskarżona w karakułowem futrze.
Kradzież cennej bransolety.

Przed sądem paryskim stanęła znana aktorka francuska Sarah Raphal, oskarżona ni mniej, ni więcej tylko o kradzież bransolety, wartości 225 tysięcy franków.

Było to tak:

Przed trzema laty solidny i poważny obywatel Davou, był wielbicielem panny Raphal i ofiarował jej pierścionek wartości

150 tysięcy franków.

Ale aktorce to nie wystarczało.

Upatrzyła sobie w oknie u pewnego jubilera nazwiskiem Calligari, platynową z brylantami bransoletę i zamęczała wielbiciela, że chce ją posiadać

Ale bransoleta kosztowała 225 tysięcy franków i Davou się nie spieszył. Tymczasem m-lle Raphal, prawie pewna, że wielbiciel da się ubłagać, wzięła od jubilera bransoletę do domu, obiecując ją oddać gdyby Davou nie zapłacił

Los chciał inaczej. Davou już bliski wypisania czeku na 225 tysięcy, posprzeczał się o coś z aktorką i nietylko cofnął czek, ale

zerwał z nią całkowicie

M-lle Raphal została sama bez wielbiciela, a w dodatku z perspektywą procesu za przywłaszczenie bransolety, z którą wciąż nie chciała się rozstać.

Sprawa gmatwała się trzy lata, dopóki nie znalazła się przed sądem.

M-lle Raphal, przystrojona we wspaniałe futro karakułowe, zasiadła na ławie oskarżonych wespół z bratem swym Marcelem, podejrzanym o przyłożenie ręki do przywłaszczenia bransolety oraz ze swym szoferem, który pobił pana Davou za to że zerwał z jego panią, nie zapłaciwszy jubilerowi za bransoletę.

Na sprawie aktorka twierdziła, że Davou obiecał jej zapłacić jubilerowi należność, a jeśli tego nie zrobił to nie jest dżentelmenem i stanowczo odmówiła zwrotu bransolety.

Sprawę, której przysłuchiwały się tłumy ciekawych, odroczono.

x:o:x

Miasto wycięte w pień.
Wyprawa Szwedów przed tysiącem lat.

W roku 943 flota Wikingów wylądowała w Azerbeidżanie, skąd lądem dotarli Szwedzi do Mossulu i zdobyli go. Mieszkańcom przyrzeczona została wolność religijna, pod warunkiem jednak, że zachowywać się będą lojalnie względem zdobywców. Bogaci mieszczanie uznali władzę Wikingów, lud wszakże powstał przeciwko najeźdźcom, by cała ludność

wyniosła się z miasta.

pozostawiając jednak pieniądze i cały dobytek w rękach najeźdźców. Trzy dni, wyznaczone na ewakuację minęły, a w mieście ciągle jeszcze trwały rozruchy, co ostatecznie zmusiło Szwedów do zastosowania represyj. W walkach padli wszyscy mieszkańcy miasta, prócz 10 tysięcy wziętych do niewoli, którym jednak wolność została później zwrócona, lecz okupić ją musieli całym swym dobytkiem.

Po stłumieniu rewolucji czas jakiś panował w Mossulu zupełny spokój, rychło jednak Murzuban, przywódca dawnych rebeljantów, któremu udało się zbiec z miasta, ściągnął zewsząd posiłki i uderzył na Mossul. Mimo przeważającej liczby Mahometan Szwedzi odnieśli walne zwycięstwo, ponieważ jednak febra miejscowa dziesiątkowała szeregi zdobywców, przeto wkrótce po odniesionem zwycięstwie Wikingowie opuścili miasto, uwożąc ze sobą swe nowe małżonki z Mossulu, oraz ogromne bogactwa w postaci złota, klejnotów i towarów włókienniczych. Wydarzenie to opisuje kronika Ibu Miskawaicza, historyka arabskiego.

x:o:x

Kradzież wózka z dzieckiem.
Przygoda 3-letniej Patrycji.

Wszystkie dzwonki telefoniczne we wszystkich komisarjatach policji londyńskiej były w ruchu wczoraj z powodu zagadkowego zniknięcia małej, trzyletniej Patricji Joseph, z mieszkania jej rodziców na przedmieściu Londynu.

Około południa matka ułożyła dziecko do snu w wózeczku na werandzie domu, sama zaś udała się

do pobliskiej szkoły,

aby przyprowadzić do domu starszego synka.

Gdy wróciła dziecko już nie spało, ucałowała je więc i zostawiła na werandzie na świeżem powietrzu.

Po kilku minutach wyjrzała i stwierdziła ku swemu przerażeniu że wózek zniknął z werandy wraz z dzieckiem. Wybiegła na ulicę ale nie znalazłszy dziecka, zawiadomiła o wypadku policję.

Dopiero po ośmiu godzinach szukania znaleziono małą Patricję na progu domu na tem samem przedmieściu, w odległości około 2 mil od domu jej rodziców.

Lekarz, po zbadaniu dziecka orzekł, że jest

zupełnie zdrowe.

Kto był sprawcą tego osobliwego porwania i co się działo z dzieckiem w przeciągu całego dnia — dotychczas nie wiadomo. Nie odszukano również wózka. Być może, że odnalezienie go posłuży jako klucz do rozwiązania.

Dzisiejsze oblicza kobiet.
Kobiece fotografje mają „swój wyraz".
Ciekawe obserwacje niemieckiego pisarza.

Pewien niemiecki autor napisał książkę p. t. „Dzisiejsze oblicza kobiet". Obserwacje charakteru kobiet współczesnych oparł na mnóstwie fotografij kobiecych, z których wnioskuje o psychice dzisiejszej kobiety, tak bardzo odrębnej od kobiety przeszłej generacji.

Przedewszystkiem zwraca on uwagę na charakterystyczne cechy dawnych portretów. Mężczyźni mają na niej twarze o pewnym stemplu swej osobistości Nie tyle było można z tych twarzy wyczytać, czem był ten czy ów mężczyzna jaki zawód wykonywał, do jakiego stanu należał — ile jakim on był. Słowem: indywidualność jego rysowała się

wyraźnie w portrecie.

Kobieta sportretowana natomiast nie miała tego swoistego wyrazu, tego piętna swej osobistości. Raczej przedstawiała pewien typ. Była to przeto „młoda matka", czy „młode dziewczę", czy „młoda żona" i t. d.

Coś zgoła innego wyrażają dzisiejsze fotografje. Na nich jest mężczyzna przeważnie ładny, ale zato pozbawiony stempla swej indywidualności. Widzimy „typy" uczonych, adwokatów, biuralistów i t. d. Lecz poza tem trudno dopatrzyć się na tych rysach samego człowieka. Kobiece fotografje zato są mniej piękne, ale mają one „swój wyraz".

Bardzo to ciekawa obserwacja, którą zresztą niejednem doświadczeniem potwierdzić można.

Zatem nasuwa się myśl, że w przeciągu tych dwóch epok dokonała się jakaś

olbrzymia zmiana w życiu kobiet,

takoż w życiu mężczyzn i w ich wzajemnym stosunku.

Wpatrujmy się np. w twarze młodych dziewcząt. Znikł z nich wyraz marzycielski, której życie obce, i która się życia boi. Zastępuje go zmianę energji pragnienia czynu.

U młodej mężatki, u młodej kobiety dopatruje się autor prócz tego — wyrazu poczucia odpowiedzialności i świadomości tego, czem jest życie.

Twarzy młodej matki nie opromienia już, jak dawniej, blask oddania się madonny — jest to raczej koleżanka dziecka, krocząca bez sentymentalności

raźno i żwawo

obok swego dziecka.

Wśród kobiet współczesnych są przywódczynie. „Twarze najbardziej dobrotliwe i najszlachetniejsze wśród kobiet żyjących należą do wodzów ruchu kobiecego" — pisze autor.

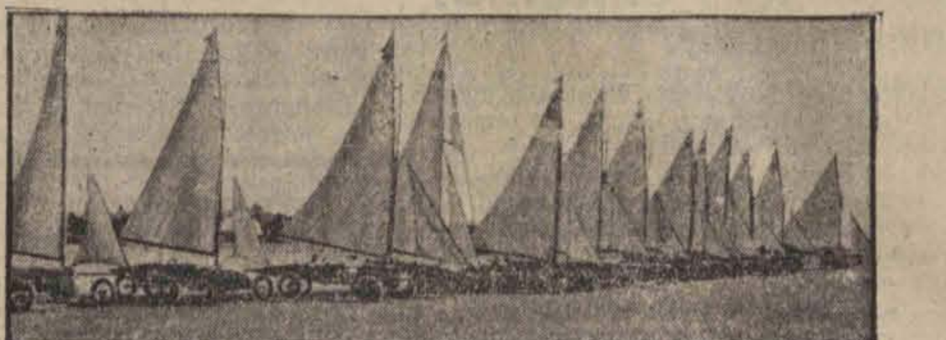
Jeżeli wszystkie te obserwacje autora porównamy z również przez niego uznanym faktem, że mężczyzna doby współczesnej pozbawiony jest wybitności, rozumiemy, że i on, autor, skłania się ku poglądowi, że zbliża się nowa epoka matriarchatu.

Lecz przypominamy sobie z którychś dawniejszych rozważań na ten właśnie temat, że trudno dopatrzyć się w dzisiejszej, tak często wynaturzonej kobiecie, lękającej się macierzyństwa, rozbijającej bezmyślnie gniazda rodzinne —

zadatku odrodzenia ludzkości.

Gdzież przeto „oblicze kobiety", za którem tęskni epoka obecna? Sądzimy, że będzie to mimo wszystko i prócz wszystkiego zawsze „oblicze matki". Obyśmy mimo wszystko były w fazie rozwijania w sobie tego oblicza macierzyńskiego, pełnego poczucia wielkiej odpowiedzialności wobec wszelakiego życia.

Żaglówki bez wody.





Zwolennicy sportów wodnych nawet zimą nie rezygnują z treningu. U góry widzimy regatę żaglówek lądowych w Egipcie. U dołu: Landskiff, angielski przyrząd do wiosłowania na kołach

Dlaczego jesteśmy biali?
Ciekawe dowodzenia uczonego.

Dlaczego biały człowiek jest białym? To pytanie stale zajmuje badaczy dermatologji. Pierwszą odpowiedzią, jaką na to zazwyczaj usłyszymy będzie: „brak barwnika". Ale wystarczy chwileczkę się nad tem zastanowić, aby wiedzieć, że ta odpowiedź

jest wystarczająca.

W rzeczywistości w skórze człowieka kaukaskiej rasy jest stały barwnik (pigment) i jego skóra nie jest biała, Całkiem białą jest nasza skóra tylko w niektórych specjalnych chorobach.

Stały barwnik w skórze białego człowieka — powiada doktór Herman Goodman w „Medical Review of Reviews" — jest prawdopodobnie ten sam, co w skórze człowieka kolorowego tylko zachodzi różnica, co do ilości Dłoń murzyna jest jaśniejsza niż reszta ciała, a jednak właśnie dłoń jest głównem siedliskiem barwnika.

Drugim rodzajem barwnika, który wpływa na wygląd skóry białego człowieka, jest barwnik wędrujący, jaki wywołuje wystawienie na promienie ultrafiołkowe u ludzi, posiadających zdolność tworzenia barwnika. Barwnik przemijających piegów należy do tego rodzaju.

Zawartość naczyń krwionośnych skóry ma także wpływ na barwę skóry białego człowieka. Wpływ krwi jest widoczny w zaczerwienieniu skóry w wypadku np. gorączki.

Inny jeszcze czynnik nie był

należycie uwzględniony.

Ziarenka ziarenkowych warstw naskórka załamują światło. Gruba warstwa ziarenkowa komórek powoduje, że wyglądamy blado. Kiedy brak jest tej ziarenkowej warstwy, wygląd jest różowy. Nagniotek ma grubą warstwę ziarenkowych komórek i wygląda biało lub białawo nawet u murzyna. Wargi mają bardzo cienką warstwę ziarenkowych komórek i wyglądają różowo.

Półksiężyc paznogcia jest miejscem nagromadzenia komórek ziarenkowych. Półksiężyc ten jest tedy jaśniejszy niż

reszta paznogcia.

Badanie skóry pod filtrowanemi promieniami ultrafiołkowemi czyli „czarnem światłem" nastręcza kilka ciekawych spostrzeżeń. Skóra murzyna nie świeci się pod jego promieniowaniem — wszystkie promienie ultrafiołkowe są absorbowane, a bardzo mało przerabia się na widoczne promieniowanie. Chora skóra wygląda pod „czarnem światłem" trupio biała...

x:o:x

Berlin — miasto-ogród.
Próbna dzielnica.

Jak donoszą pisma berlińskie, władze miasta Berlina przyjęły projekt przekształcenia części Berlina w miasto ogród. Według tego planu miasto ma być podzielone

na dwie kategorje.

Część, gdzie będzie panował ożywiony ruch i część rezydencyjna. W tej części będą znajdować się wille, ogrody, ogrody zabawowe i t. d. Ulice w części rezydencyjnej zamknięte będą dla ruchu tak, żeby mieszkańcy

mieli zupełny spokój

a dzieci mogły się bawić swobodnie w ogrodach i na ulicy. Wolno będzie się poruszać tylko pojazdom, należącym do mieszkańców dzielnicy po oznaczonych linjach. Wybrano już specjalny

teren próbny

w dzielnicy Charlottenburg, dla przekonania się, czy można będzie plan ten zrealizować.

x:o:x

5 tysięcy kilometrów na wozie.
Wędrowna opera.

Tania opera objazdowa — oto częściowe przynajmniej rozwiązanie kryzysu teatralnego we Włoszech, który sprawia, że sezony operowe pochłaniają ogromne sumy, nieproporcjonalne do frekwencji, chociaż o brak zamiłowania do opery Włochów

posądzać niepodobna:

jest to przecież ich sztuka narodowa w całem znaczeniu słowa. Właśnie skończył się letnio-jesienny objazd opery wędrownej, noszącej nazwę „Liryczny Wóz Thespisa". Instytucja ta, zorganizowana przez samorządy i rząd, posiada składaną scenę, przewoźną dynamomaszynę, odpowiednie dekoracje i kostjumy cały park przewozowy i wędruje od miasta do miasta, a zwłaszcza od wsi do wsi dając szczególnie przedstawienia tam, gdzie stałych sezonów operowych wogóle niema. „Wóz Thespisa" przejechał w ostatniej podróży 5000 kilometrów i dał 47 przedstawień po dwudziestu paru miastach i wsiach. Występowało 43 artystów obojga płci, w tem siły pierwszorzędne, jak Rosetta Pampanini i Benjamin Gigli, orkiestra składała się z 69 osób, chór rekrutowany nieraz na miejscu w formie uzupełnienia dochodził do 70 osób, balet liczył osób 14.

Podsłuchane.

OMYŁKA

Pewien murzyn został przez swego pana skazany na 25 kijów. Podczas wykonania kary murzyn się bezustannie śmieje.

— Bić go mocniej — woła pan, bo murzyn się śmieje.

Ale murzyn śmieje się jeszcze serdeczniej.

— Dlaczego się śmiejesz? — woła rozgniewany pan, czy cię to nie boli.

— Dlaczego ja nie mam się śmiać? — Przecież ja nie jestem wcale tym murzynem, który miał dostać kije.

PO UKOŃCZONEJ BÓJCE

Matka: — Znowu biłeś się z Pawełkiem i trzeba będzie kupić ci nowe ubranie.

Synek: — Co tam ubranie! Trzeba widzieć, jak wygląda Pawełek! Jego mamusia będzie musiała dokupić do jego ubrania innego synka!

ROZTARGNIONY

— Żona lekarza opowiada, że jej mąż zawsze jest roztargniony. Wyobraźcie sobie państwo, podczas ślubu gdy ksiądz połączył nasze ręce chwycił mnie za puls i odezwał się na głos:

— Proszę pani puls jest przyśpieszony, proszę mi pokazać język.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.